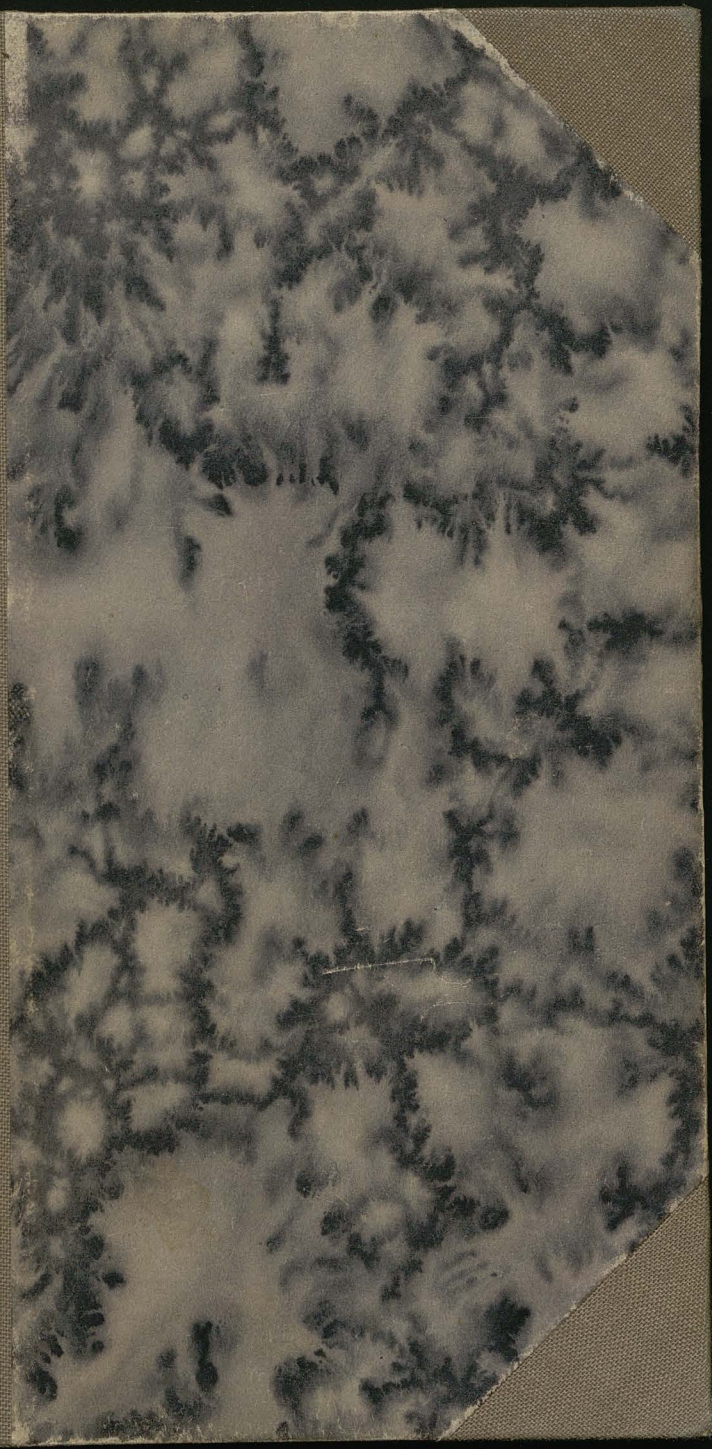

N. Inw. 7092
t. 5

I

PAMIĘTNIKI
ZYGMUNTA MINEYKI.

TOM V.

Rozpocząłem pisać dnia 29go Wrześniu 1921 r, skończyłem 12 Lutego 1922 r.

Zygmunt Mineyko.

BIBLJOTEKA Jagiellońska

PAMIĘTNIKI

ZYGMUNTA MINEYKI.

TOM V.

II

I. W drodze do Powstania.

II. Udział w Powstaniu.

1.

Długo oczekując na kolej do odjazdu z Rumunji, zaledwie około połowy Lutego 1863 r. przekroczyłem granicę w Michalenach udając się na Bukowinę. — Znaną już od dawna pocztą obywatelską podróżowałem, spotykając się ze znanemi rodzinami, gdzie byłem z wielkim entuzjazmem witany, szczególniej zaś u państwa Ajwasów, gdzie jedna z panien była już zamężną a druga narzeczoną i gdzie zmuszono nas przenocować, dowodząc o potrzebie odpoczynku; przyrzekając wczesnym porankiem ~~wynagrodzić czas utracony~~ wysłać w dalszą drogę dla wynagrodzenia straconego czasu. — Znowu powtórzyły się zabawy znane z dawnych czasów, które zamiast odpoczynku narażały na większe znęcenia, nie przeszkadzając

jednak na przyrzeczony wczesny wyjazd, nam bezsennym, w oznaczonej godzinie. —

Dostawszy się do Małopolski, odbywałem podróż nie znanemi dotąd drogami, kierując się w stronę Miasta Lwowa, wciąż naprzód, pocztą obywatelską.

Często trzeba było oczekiwać długo na powrót koni i ich odpoczynek, zmęczonych przewozem poprzedzającej pary kolegów Genueńskich.

Zastój w podróży stawał się czasami zbyt dotkliwym, gdyż oprócz nas ruszała miejscowa młodzież do powstania, zużywając środki przewozowe na swój pożytek. —

Nie można też było udawać się pocztą i oficjalnie wielkimi drogami do powstania, gdyż rząd

Austrjacki, chociaż rad był z wywołanych ambarasów dla Rossji, na ruch powstańczy, rozwijający się silnie w Galicji, przyglądał się przez palce, nie chciał się zakompromitować wszakże na udowodnienie, że takowy popiera. — Sekretnie zatem były uświadamiane wytyczne czynników społeczeństwa polskiego o potrzebie ostrożnego zachowania się, z udzielonem jednocześnie ostrzeżeniem że wszelkie demonstracyjne występienia narażą na zaaresztowanie aresztów a nawet i wygnania. —

Skutkiem tego nie można było używać szlaków wytycznych, pocztowych komunikacji i kolei żelaznych

do naszego przejazdu, gdzie podróżni powinni byli posiadać paszporty i ulegali kontroli policyjnej — musieliśmy udawać się bocznemi drogami w sposób niewidzialny do tych granic Królestwa, przyległych do zaboru Austryackiego, ~~gdzie~~ skąd moskale zostali porozganiani i gdzie zostały już ustalone nasze wiadome powstańcze.—

Po przybyciu do Lwowa, stawiłem się niezwłocznie do p. Smolki, stojącego na czele Organizacji, udzielając mu kartki rekomendacyjnej od p. Mitkowskiego, która zapewniła ~~mnie~~ jeszcze bardziej łaskawe zainteresowanie się moją osobą.— Przedstawił on mnie innym członkom Komitetu

ruchem obecnym w Małopolsce, w liczbie których znajdował się także nasz wytyczny poeta p. Wincenty Pol —

Czułem się uszczęśliwionym znajdując okazję — chociażby na bardzo krótko — oglądać oblicze jego, a doznane podówczas wrażenie spowodowało że szlachetne rysy ~~do dziś~~ tej twarzy pozostały wyryte do dziś w mojej wyobraźni. —

Stosując się do udzielonej rady, zostałem wyprawiony ze Lwowa, po chwilowem pasileniu się, w stronę Krakowa, podróżując bocznemi drogami i ciągle pozostałą obywatelską, ażeby z tamtąd udać się pod rozkazy Langewicza ogłoszonego już Dyktatorem.

Wszędzie doznawałem dobrotliwej

gościnności i wciąż radowałem się widząc rozbudzony wielki entuzjazm w krajach polskich zostających pod zaborem Austryackim!—

Oprócz naszej garstki Genueńczyków, ciągnęli ochotnicy, złożeni z rozlicznych stanów społeczeństwa, ku granicom zaboru moskiewskiego, rozlicznemi szlakami, ofiarując się na usługi powstania.

Poczta obywatelska, będąc dobrze zorganizowaną w tej części kraju, dostarczała licznych powozów i koni nagromadzonych do wskazanych pozycji, ażeby w porę ułatwić przewóz dla wzmagającej się wciąż masy ochotników.—

Wszędzie znajdowaliśmy obfitość pokarmu a nawet i łakoci, któremi ~~nas~~ zasilały nasze panie i

7.

i piękne panienki. —

Ofiarność obywatelska była rozwiniętą w wysokim stopniu, gdyż oprócz gotowości okazywanej w wypłacie oznaczonej przez rząd tymczasowy podatku, korzystano z każdej okazji do udzielania darów nadzwyczajnych z odzieży i broni, mającej często szczególniejszą wartość. —

Skutkiem czego, wszyscy my Genueńczyki zostaliśmy zaopatrzeni, znajdując się w drodze, w cieplejsze i odpowiednie ubranie, porzucając nasze wypłowiałe i wytarte surduciki. —

Ja tylko nie ulegałem tej zmianie, będąc dobrze ustrojony z czasów poprzedniego

pobytu w Galicji.—
Uzbrojono nas także w paradne pistolety, a nawet w pałasze wielkiej wartości, czyniąc ~~wielki~~ uszczerbek w zbiorach amatorskich broni.—

W jednym dworze bogatego kawalera postarzałego, na pół drogi pomiędzy Lwowem i Krakowem, gdzie zatrzymałem się na nocleg, doznałem bardzo gościnnego przyjęcia i po długiej rozmowie, która dozwoliła zawiązać ściślejszą znajomość, uzyskałem szczególniejsze zaufanie pana gospodarza.

Oświadczył on o posiadaniu znacznej ilości złotych monet, oszczędzonych od wydatku przez liczne lata, w zamiarze udzielenia

9.

takowego ~~skarbu~~ na potrzeby Ojczyzny, w wypadku wywiązania się walki powstańczej.

Uważając zaś chwilę obecną za stosowną, ażeby ten mały skarb został z pożytkiem użyty, chciał powierzyć mnie przewiezienie go dla doręczenia ~~w ręce~~ Dyktatorowi Langiewiczowi, ~~przy te~~ na potrzeby wojskowe, unikając spaczenia ich użytku na inne cele.–

Po czém oddalił się na chwilę, pozostawiając mnie samotnym w salonie, dokąd powrócił przynosząc szkatułkę przepełnioną rozlicznego gatunku i wielkości złotych monet, ~~które~~ jakie po przeliczeniu zostały przelokowane do skórzannego pasa, którym niezwłocznie się opasałem.–

Chciałem udzielić przynależne pokwitowanie, dla upewnienia o sumiennem spełnieniu powierzonej missji, ale propozycja ta została - z ofuknięciem - odrzuconą, z wypowiedzeniem uwagi o posiadaniu do mnie zupełnego zaufania. —

Przy tej okazji, nie omieszkałem ~~st~~ złożyć podziękę za udzielenie tak wspaniałego daru przez prawdziwego patryotę, przyrzekając że nie omieszkam przesłać mu pokwitowanie Dyktatora z ~~ich~~ odbioru takowego. —

Wzruszony staruszek, którego imię jako też nazwę zamieszkiwanej własności ubiegły z pamięci, wyraził wielką rozpacz że już postarzał zbytecznie, nie mogąc brać

brać udziału czynnego w obecnej walce.—

Wczesnym porankiem, obdarzony jego błogosławieństwem, odjechałem w dalszą podróż.—

W krótkiej przyszłości powiększyły się wiezione przezemnie dary, w ~~niej~~ ~~szej doniosłości~~, udzielane do dowiezienia na użytek administracyjny Dyktatorowi, dla prędkiego zaopatrzenia go w dostateczne fundusze.—

W Krakowie byłem świadkiem rozwinięcia się wielkiego ruchu i ożywienia narodowego, skutkiem nadziei prędkiego uwolnienia się Polski z ciężkiej niewoli. Obliczenia te znajdowały łatwe poparcie w obec przycichnięcia Austryaków, udających oślepienie w działaniach naszych

przeciko ich związkowcom.—

Wszędzie na ulicach dawał się dosłuchiwać odśpiewywany wesoło na rozliczne tony nasz Krakowiak.

Miły dźwięk jego dosłuchiwany przez każdego polaka, przybyłego z innych części kraju; gdzie takowy nie jest ~~[illegible]~~ w ciągłem użyciu, czynił uroczyste wrażenie.—

Będąc we Włoszech dosłuchiwałem się wciąż przez rok cały śpiewom hymnu Garyboldjego, ~~śpiewom t.~~ ale monotonność jego zaczęła być dokuciwą dla słuchaczy, wtenczas gdy w Krakowiaku egzystują liczne odmiany w harmonji, dające łatwość i możliwość zmieniać i podnosić tony do nieskończoności w kompozycji, co chwila się płodzącej przez samorodnych kompozytorów.

improwizacji w składzie słowa i w ~~muzyki~~ muzyce.—

Utraciwszy Wilno od tak bardzo dawna, zdawało mnie się chwilami że odzyskuję przystań ~~uniemożliwiającą~~ umożliwiającą odnalezienie w niej prawa do odpoczynku i nabrania sił potrzebnych dla zdążenia do wymarzonego kresu. Ale wprzód aniżeli potrafiłem się rozpoznać dokładnie, i nacieszyć się skarbami naszej wielkiej przeszłości i napoić się twórczością tam stale utwierdzoną od licznych stuleci i wciąż nadal egzystującą — jako znicz nigdy nie zagasły — nadal, trzeba było nie zatrzymując się postępować naprzód, ~~w ślad za go~~ ~~ruszać~~ dla spełnienia nagłego obowiązku, w ślad za

gromadnie cisnącą się młodzieżą ku granicom zaboru moskiewskiego, tuż po za Krakowem, gdzie się toczyła walka przeciwko wschodniemu najeźdźcy.—

Usposobienie uroczyste starej stolicy wpływało w sposób imponujący na osoby zjawiające się niespodzianie do jego wnętrza, jak to miało miejsce z moją osobą, stawiającemu w obec ludności przejętej we wszystkich jej warstwach jedyną myślą zwrócenia ~~ich~~ swej pracy ~~na~~ w kierunku pożytecznym Ojczyźnie, znajdującej się w nagłej potrzebie.

Kraków pozostawił niezatarte wrażenie z krótko trwałego w nim ~~mojego~~ pobytu, podnosząc

chęć głębszego zetknięcia się z
doniosłością pozostałych pamiątek
i żądzę nasycenia się wzniosło-
ścią ducha, przechowującego się od
licznych wieków w sanktuarjum
tego grodu, nie tylko na pożytek
Polski ale i całego świata.

Wszystko to trzeba było niezwłocz-
nie opaścić. —

Zdarzył się tam dla mnie szczęśliwy wy-
padek spotkania się z Hr. Stanisła-
wem Tarnowskim, nie zawsze obec-
nym w Krakowie, osobą zajmującą
wpływową pozycję w ruchu patryotycz-
nym i naukowym. —

Dorączając mu list rekomenda-
cyjny od p. Mitkowskiego, prosiłem
o ułatwienie mnie przejścia granicy au-
strjackiej, udającemu się do obozu

16

Langiewicza.

Od niego dowiedziałem się że takowa wcale już nie egzystuje i że pozostawione nieliczne straże austrjackie posiadają rozkaz usuwania się, udając że niczego nie widzą... Tymczasem na wszystkich punktach rozsypane rzesze powstańcze przechodzą granicę, formując się po zaniechaniu na udzielane hasła i nawoływanie trąbek, w gromady i oddziały. Skutkiem tego potrzeba zachowywania ostróżności do przemycania się ustała i p. Tarnowski ograniczył się udzieleniem mnie swojego powozu, na którym zostałem dowieziony do pewnego punktu granicznego, z kąd dawał się dostrzegać obywatelski dworek.

W towarzystwie udzielonego służącego zostałem odprowadzony na pieszo do nadgranicznej polskiej własności, gdzie łaskawa gosposia, chcąc zadosyć uczynić żądaniom p. Tarnowskiego zajęła się wyekspedjowaniem mnie do Chrobrza, gdzie się znajdował podówczas obóz Langiewicza.

Wysłano jednego z parobków dla ujęcia dwuch koni znajdujących się na paszy, z których jeden został osiodłany dla mnie a drugi dla przewodnika, któren po zostawieniu mnie w obozie miał powrócić z luźnym koniem do dworu.

Nim to wszystko zostało uporządkowane upłynęło jeszcze parę godzin czasu, udzielając gościnnej możliwość gosposie nakarmienia

zgłodniałego powstańca na prędce w spiżarni, podczas rozmieszczania wydojonego rzabiału w garnuszkach, przyczem miałem zręczność jej pomagać, a raczej przeszkadzać, w robocie. —

Przed zachodem jeszcze słońca, opatrzony życzeniem powodzenia i tysiąca błogosławieństw znalazłem się u kresu mojej podróży.

Pod wpływem otaczającej ciszy oddawałem się urokowi marzeń, będąc usposobiony do zatopienia się w nich głęboko, ale prędko wydostaliśmy się z zarośli i manowców, oddzielających opuszczony dworzec od wielkiego gościńca, na którym egzystujący ruch wielki ~~przeciął~~ ~~rozbudził~~ powołał ~~mnie~~ mnie raptem do rzeczywistości.

rozpraszając uśpienie.

Ciągnęli pospiesznie do obozu Dyktatora z rozlicznych stron kraju zapóźnieni ochotnicy ażeby powiększyć jego zastępy, przyczyniając się do zabezpieczenia pożądanego tryumfu naszej broni.–

Jak okiem zajrzeć, wszędzie oglądać można było wzdłuż szerokiego gościńca, w obojgu jego kierunkach, rozsiane zbrojne rzesze i pojedyńczych rycerzy w pospiesznym ruchu, udających się na przód na piesza albo też na koniach.–

Znalazłszy się w pośrodku nich wszystkich czułem się uszczęśliwiony z uczestnictwa w tak świętym pochodzie, witając się uroczyście z towarzyszami do których nadarzyło się zbliżyć.

Znajdując się na koniu, mijałem postępujących na pieszo, a często byłem przepędzany przez posiadających lepsze rumaki.

Chwilowo zawiązywana rozmowa prędko się urywała, zastępywana niezwłocznie nową i kończąca się zawsze – przy rozstaniu – wyrazami pozdrowienia. –

Przed zachodem jeszcze słońca zostałem dognany przez oddział ~~[illegible]~~ kawalerji, ustrojonej wraz w mundury ułanów, na rzeskich rumakach i uzbrojonych w lance ozdobione chorągiewkami o kolorach narodowych. –

W obec tego orszaku w pełnym rynsztunku, goniącym do boju, zawrzała krew w młodzieńczych

~~moich~~ żyłach, zaciąłem konia chcąc im towarzyszyć, ale próżnemi okazały się moje usiłowania odmówił on posłuszeństwa, będąc znękany uciążliwą pracą przy uprawie gruntów.—

Doznanie niepowodzenia, w chwili kiedy po raz pierwszy radowała się stęskniona dusza widokiem pożądanym sformowania się wojsk narodowych i wiszczeniem upragnionej chwili brania udziału w obronie odrodzającej się Ojczyzny, wywołało chwilową rozpacz, która niezwłocznie została ochłoniętą po zastanowieniu się że i ja zostaję w nieustającym ruchu już od dawna i że wkrótce marzenia moje zostaną urzeczywistnione.—

Wkrótce potem ogarnęły nas

zmroki a następnie noc ciemna, zmuszając odbywania dalszego ciągu podróży wolnym krokiem, bez łatwości rozeznawania spotykanych po drodze towarzyszy.

Około 2ej po północy, przewodnik mój oświadczył o przybyciu do Chrobrza i o potrzebie znalezienia przytułku na nocleg, o który kołatali się, wałęsając przy drzwiach zamieszkań i gmachów, wcześniej przybyli od nas najczęściej napróżno, gdyż wielka masa powstańców nagromadzonych pozajmowała wszystkie mieszkalne lokale już od dawna. —

Za poradą przewodnika udaliśmy się do stajni, gdzie udało mu się spotkać z zaprzyjaźnionym fornalem, któren, po opatrzeniu koni

wpuścił nas obojga do składu siana i słomy, gdzie znaleźliśmy wyborny odpoczynek i wywczas aż do białego ~~dnia~~ poranku, kiedy jutrzenka dozwoliła nam, po otworzeniu zrzenić, dojrzeć ~~nam~~ wielki ruch w polskim obozie, ubarwionym rozmaitością ~~rozlicznego~~ kroju wojskowych strojów narodowych i krakowskiej sukmany.-

Nie był to sen ale rzeczywistość aktualna.- Składałem dzięki Opatrzności za uskutecznienie ~~żądań~~ życzeń.-

Znalazłszy się w ruchliwym tłumie żołnierzy i oficerów, krążących po obozie w rozlicznych kierunkach, ~~chciałem się~~ starałem się rozpoznać pomiędzy niemi ~~rozpoznać~~

kogoś znajomego.–
Chciałem czem prędziej rozpocząć pracę otrzymując odpowiedni rozkaz do tego od Dyktatora.–
Kilkakroć udawałem się do pałacu, gdzie wskazano mnie lokal naczelnika, ale zawsze warta przed nim ustalona tamowała mnie wejście, oświadczając że po całonocnej naradzie jeszcze on odpoczywa.–
Zmuszony byłem wałęsać się przez czas długi bez żadnego rezultatu. Nareszcie około południa udało się mnie nadybać – zrozpaczonemu – kolegę z Rumunji Franciszka Narbuta, któren jeden z pierwszych wyruszył z Michałem i od dawna znajdował się w

w czynnej służbie, pełniąc służbę pomocnika któregoś z oddziałów ~~armji~~ w randze podpułkownika.

Za jego pośrednictwem udało się przedostać, z nim razem, do wnętrza pałacu, udając się wprost do adjuntantury, gdzie zostałem serdecznie powitany przez ślicznego wojaka, ustrojonego w wojskową czamarkę, ozdobioną aksenbaltami, w osobie panny Henryki Pustowojtów.

Od niej dowiedzieliśmy się że Dyktator po przebudzeniu się od pół godziny znajduje się na naradzie w sprawach politycznych w gronie licznych obywateli i że udzielił rozkaz ażeby do ukończenia takowej nie dopuszczano nikomu dostępu do niego.-

Jednak panna Henryka, uważając za fakt bardziej wyjątkowy przybycie nowego Genueńczyka i chcąc nam dogodzić, wbiegła raptownie do sali, zostawiając nas przy jej drzwiach w oczekiwaniu, zwiastując przybycie moje do obozu i będąc pewną że niezwłocznie zostanę powołany dla otrzymania nominacji w polskiej armji.—

Okazało się jednak że natrafiła na niestosowną chwilę, przerywając — zapewne — poważne debaty, gdyż p. Langiewicz rozgniewany odprawił ją niegrzecznie z rozkazem zawiadomienia ~~[illegible]~~ ażebym zjawił się dwie godziny później na posłuchanie.

~~Kochany zaś Norbut, uradowany~~

Kochany zaś Narbut, uradowany że przez ten czas będzie mógł cieszyć się moją obecnością, zaciągnął mnie zgłodniałego do menażu oficerskiego na śniadanie, gdzie miałem okazję zaznajomić się z personelem oddziału do którego on należał.—

Nie pospieliśmy jednak zupełnie zakończyć naszego posilenia, kiedy zakomunikowanym został rozkaz niezwłocznego wymarszu w pole na oznaczoną pozycję, po za rzekę Nidę, oddziałowi do którego należał Narbut.

Jednocześnie dowiedzieliśmy się o nadciąganiu sztafet z rozlicznych pozycji ~~z zbliżania~~ zwiastujących zbliżania się

nieprzyjaciela, które ~~zwiastowo~~ zapowiadały rozpoczęcie walki.

Pozostałem znowu osamotniony, wprzód aniżeli upłynął termin oznaczony do stawienia się w obec Dyktatora.—

Po urywczem pożegnaniu się z Narbutem, nie mogąc powściągnąć się w mej niecierpliwości, przedostałem się znowu do panny Pustowojtowej — wiedząc że była wszechpotężną — zwiastując jej że proszę o niezwłoczne posłuchanie, znajomego mnie p. Langiewicza, nie tylko dla potrzeby zaciągnięcia się w skład armji ale jednocześnie jako transportujący mały skarb w złocie, jaki mam obowiązek mu doręczyć, przy tej okazji wskazałem

23. na pas
którym byłem opasany i jaki mnie obciążał od dawna.—

Znowu panna Henryka, widząc przekonywającą rację do turbowania naczelnika, raptownie opuściła swoją kancelarję, zostawiając w niej mnie w remanencie. Przez czas krótki jej nieobecności pospiałem odpasać pas i przygotować skarb do złożenia w przynależne ręce.

Skazany na ciągłe doznawanie przeszkód, od wczesnego poranku, otrzymałem rozkaz oczekiwania na zakończenia się narady, o czem zostaną zawiadomiony ażeby stawić się ze obec Dyktatora na posłuchanie, i o złożeniu posiadanego skarbu tymczasem na ręce panny Pastowojtów.—

Po przeliczeniu i spisaniu gatunku

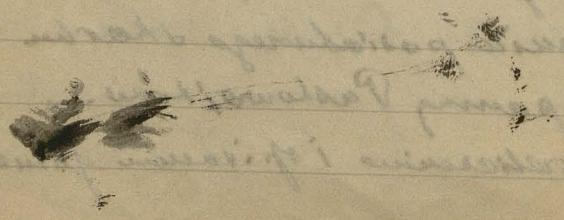

monet na ćwiartce papieru, poprosiłem o podpisanie rewersu ~~[illegible]~~ własnoręcznie przez p. Langiewicza, ażeby zastosować się do udzielonego zobowiązania się wobec dorodawcy.—

Znowu musiała turbować się panna Adjutant bieganiną, z mojej przyczyny, do naczelnego wodza,

Prosiłem ją gorąco o przebaczenie, składając winę na skrupulatność staruszka, chcącego ażeby wotum jego zostało urzeczywistnione w zupełności i ażebym mógł go upewnić że udzielone mnie zaufanie nie było mylnem.—

Otrzymany rewers chowałem głęboko, dla uniknięcia zatracenia a p. Henryka zgarnęła do szkatułki złoto przeznaczone na wyłączny użytek

powstania, – zawiadamiając że muszę oczekiwać na zakończenie narady, pozostając u niej w kancelarji ażeby niezłocznie potem stawić się w obec dyktatora. –

Uwolniony od dalszego ciągu włóczęgi po obozie oczekiwałem uspokojony chwili mającej zadecydować przyszłe me stanowisko w armji polskiej.

Tymczasem dochodził mnie rumor panujący w obozie, upewniając o poruszaniu się innych oddziałów powstańczych, na wzór tego do którego należał mój kolega Narbut.

Jednocześnie rozliczni adjutanci, wysyłani przez naczelników, zjawiali się w obec p. Pustowojtów, która odbierając ich raporta komunikowała takowe niezwłocznie

dyktatorowi.—

Zjawiały się także cywilne osoby polskich obywateli z żądaniem spotkania się z p. Langiewiczem.

Zazdrościłem im bardzo gdyż nikomu nie odmówiono audjencji, chociaż żaden z nich — biorąc wzgląd na podeszłość wieku — nie przybywał w zamiarze brania udziału w walce z nieprzyjacielem.— Martwiłem się jednocześnie, nie mając odwagi oskarżać nikogo za niesłuszną względem mnie obojętność.—

Byłem tylko nieszczęśliwym skazańcem na doznawanie nieznośnych tortur długiego oczekiwania, ale jako żołnierz przykładny — bez złorzeczenia — umiałem znosić takowe spokojnie.—

Słońce zbliżało się już ku zachodowi, a dzień, rozpoczęty dla mnie ze zwalczaniem przeciwności, upływał powoli. –

Zdziwiony byłem że p. Henryka, znajdująca się wszędzie obecną i ciągle wpadająca ~~do~~ z impetem do swojej kancelarji dla skompletowania ~~po-~~ ~~trzeb~~ poleconych missji, tą razą od dawna stała się niewidzialną. –

Obliczałem na możliwość wysłania ją do obozu w jakiemś szczególniejszem posłannictwie a może dla rozwiązania kwestji mojego uplasowania w którymś z obozów, o czem wracając zechce mnie spowodować niespodziankę, dla udowodnienia że nie zostałem zapomniany i dla poskromienia

za okazywaną natrę~~ctwo~~tność.-

Uzbrojony pocieszającą nadzieją, siedziałem w moim kąciku nieporuszalny z obawy rozproszenia przez to pożądanych marzeń i gotując się do wyrażenia podziękowań i przeprosin, mojej koleżance z Rumunji, za narażenie ją na tyle trudów.-

Nie poruszył mnie z miejsca nawet wielki harmider powstały na korytarzach pałacu; ocknąłem się tylko z rodzaju letargu w chwili kiedy zjawiła się gromada lokai do oprzątywania kancelarji, z której przed chwilą zostały zabrane przez ordynansa p. ~~Henryki~~ szpargały przynależne do służby adjutanta.

Dowiedziałem się wtedy że Dyktator

opuścił obóz ze swoim otoczeniem, zrozumiałem jednocześnie że dosłyszany harmider był utraconą dla mnie chwilą stawienia mu się w poprzek drogi. –

Chwiejąc się z odurzenia wypełzłem z pałacu, rozglądając się we wsze strony dla odszukania szlaku, którym mam się skierować dla wydobacia z labiryntu w jaki popadłem. Nie mogłem zrozumieć ~~[illegible]~~ powodu doznanej klęski porzucenia mnie bez użytku, podówczas kiedy naczelnikowi polskiej armji byłem dobrze znany i mógł on mnie przygarnąć do swoich szeregów.

Zdawało mnie się że jakieś przekleństwo zawisło – tą razą – ponad moją głową, zostania odtrąconym

od swoich, po tak długiej tułaczce. – Azaliż zostaję skazany czołgać się ponownie?

Przejęty rozpaczą, dławiłem się długo brakiem oddechu, aż do chwili kiedy obfity wylew łez uzewnętrzył moją boleść. –

Popychany w stronę którędy resztki pozostałego obozu kierowały się po za takowy, znalazłem się przy moście na rzece Nidzie, którego pokład był już zdezelowany w szachownice, mając na niektórych przygotowane stosy do podpalenia na udzielony sygnał, dla przecięcia zupełnie dalszej komunikacji, możliwej jeszcze dla pieszych i reszty gromad powstańczych. –

Smarowano też smołą pale na

na których znajdował się most ustalony.—

Zetknięcie się z rzeczywistością zbyt dotykalną prędko mnie otrzeźwiło, ~~[illegible]~~ mitygujące nie w porę wywołane rozżalenie.—

Widziałem roztaczającą się po za mostem szeroką doliną i rozciągnięte w poprzek niej polskie wojskowe oddziały - w licznych punktach - sięgające aż do jej krańców i opierające się oddziałem Żuawów Roszbruna o most na Nidzie, którzy zasłaniali saperów zajętych wzniecenia nań pożaru.—

Zetknięcie się z faktem znanym dotąd tylko z teorji ocknęło mnie z odrętwienia. Zrozumiałem

że pomimo doznanego ~~mnie~~ wyklu-
czenia będę mógł i powinienem
wziąć udział – chociażby w roli
amatora – w zapowiadającej się
walce. –

Śmiesznie musiałem wyglądać
będąc opasany szablą udzielony
mnie w domu z Krakowa i mając
pod swoim rozporządzeniem, tylko
moją własną osobę. –

Rozradowałem się – po krótkim
rozmyśle – widząc że nie zostanę
narażony na odpowiedzialność w
obec nikogo + i że zostaję wszech-
potężnym udzielając dowolnie roz-
kazy do zajmowania wyborowych
pozycji i zdawania sprawy w
obec mojego samiczka tylko za
zachowanie się przy pierwszej okazji

zwąchania się z prochem.—

Pytałem się spotkanego przy moście oficera o pozycji na której się znajduje dywizyon. Wskazał on na krawędź naszego prawego skrzydła a raczej naszej awangardy, mówiąc, że na samym przedzie on się znajduje.—

Było to za daleko abym mógł na piechotę go dogonić, żądając rozkazów.—

W krótce dochodził głuchy odgłos strzałów rozpoczętej walki z moskalami chcącemi nas powstrzymać w ruchach naprzód, a jednocześnie od centrum zachodniej strony doliny dawała się dostrzegać czarna zbita masa posuwająca się ku nam, znajdującym się przy

mościc, ~~który~~

Płomienie też ogniste objęły na raz most cały, spędzając raptownie saperów nie posiadających innej broni jak tylko siekiery i łopaty, — unosząc które ze sobą sformowali się po za żuawami, gotowi wystąpić do obrony.

Dostrzegana zaś u poziomu trawa chmura, zbliżając się coraz bardziej, rozeznaną została przez wszystkich jako kawaleraja, posuwająca się szybkim krokiem, zmieniającym się na niepostrzymany impet, w zamiarze zgruchotania wszelkiej przeszkody naszej piechoty i saperów kryjących się po za nią. —

Pomimo woli, dreszcz nerwowy dawał się odczuwać po całem ciele mnie znajdującemu się ~~przy prawym~~

na lewym krańcu frontu Żuawów, i na pewnem oddaleniu, gdyż nie będąc wcielonym do nich i różniący się ubiorem nie miał prawa posiadania dotykalnej styczności

Instynkt zachowawczy w obec grożącego niebespieczeństwa parł mnie ku swoim, w obliczeniu że znajdę gościnną zasłonę w formujących się czworobokach naszej piechoty, broniącej się od napaści nieprzyjacielskiej kawalerji.—

Żuawi polscy, poradnie ustrojeni w nowe mundury, mając głowę pokrytą czerwonemi fesami na których widniała trupia głowa, dla udowodnienia że zaprzysięgli walczyć do upadłego, ~~[illegible]~~

znajdowali się rozwinięci w dwa szeregi, formując długi front, w oczekiwaniu rozkazów ich walecznego naczelnika Rozbrata.

W chwili odpowiedniej, kiedy można było rozeznać kolor umundurowania ~~[illegible]~~ zbliżającej ~~[illegible]~~ kawalerji, piechota nasza otrzymuje rozkaz zmierzenia broni w stronę atakujących, następnie ich celowaniu, a w chwilę potem, kiedy się ona jeszcze bardziej posunęła ku nam, na komendę „pal!" strzelono do ~~[illegible]~~ do zbitej w ogromną masę moskiewskiej kolumny, — która przeszyta na wskroś krzyżowym ogniem, poniosła straty w zabitych i rannych ludziach i koniach cisnących się do poziomu

straciła posiadany impet na ~~pr~~ przód, zatrzymując się gwałtownie w sposób nieświadomy, nie dobiegłszy do przeznaczonego celu, jak gdyby sparaliżowana apoplektycznym udarem. —

Na miejscu doznanej porażki, ~~gdzie nieprzyjaciel plątał się~~ podniosły się gęste kłęby kurzu, nie dozwalając rozeznać prawdziwego stanu sytuacji przez dosyć długi przeciąg czasu.

A my, oczekując i będąc niepewni rezultatu walki, spoglądaliśmy przed sobą, jak to czyni myśliwy po wystrzeleniu do znajdującego się w przelocie ptaka, otwierając obojga oczy dla sprawdzenia: czy strzał jego

był celny i spostrzedz miejsce na które spada ugodzona zwierzyna.—

Wtenczas gdy wszyscy strzelali, opróżniłem i ja posiadany rewolwer z nabój. Były to pierwsze strzały zwrócone do naszego ciemiężyciela.— Czułem się uszczęśliwiony że wzięcia czynnego udziału w walce.—

Lekki powiew ~~wiatru~~ wieczornego wiatru, rozproszywszy oponę kurzu, zasłaniającą teren walki, dozwolił nam dostrzedz rozesłanych trupów na niedaleko znajdującym się poziomie i na wielkiej dali zgrupowanego nieprzyjaciela, znowu w ruchu naprzód, chcącego — zapewne — powtórzyć nieudały

napad.–

Szeregi naszych żuawów, jakby wryte w zajmowaną pozycję pozostawały nieruchome, ~~[illegible]~~ będąc czujne do dosłuszenia nowej komendy i mając oczy zwrócone do nieprzyjaciela a ukośnie tylko śledząc wzmagający się pożar mostu, dosłuchując trzask szczególniejszy palącego się materjału drzewa, któren przerywał panującą w około ciszę jednocześnie z akordem odgłosu grzmienia armat ~~na daleko~~ dochodzącego z daleko oddalonych pozycji, gdzie się toczyła walka z nieprzyjacielem, kierowana osobiście przez Dyktatora.–

Rożbrun, znajdujący się na koniu, śledził lepiej od wszystkich innych

ruch moskiewskiej krwi żądnej i we krwi własnej przed chwilą skąpanej hordy, posuwającej się widocznie co raz bliżej ku nam, ale nie zmieniał raz zastosowanej taktyki, nie dając rozporządzenia formowania się naszym w kwadraty, widocznie w zamiarze poczęstowania napastnika na zastosowaną przedtem modłę. —

Prawdopodobnie dowodzący napaścią moskiewską obliczał na niedogodność poniesienia nowych guzów, gdyż w ~~ruchach~~ postępującej naprzód masie zostało zauważane zwolnienie ruchów.

Widzieliśmy następnie że kolumna moskiewska rozwinęła się we front szeroki, a jednocześnie

dojrzewaliśmy odbłyski ogników z karabinów skierowanych ku nam i świst kul nie mających siły nam zaszkodzić z powodu zadalekiego dystansu, któren nas oddzielał.

Odpowiedzi na ich strzały moskal nie otrzymał, pomimo tego że doniosłość posiadanej przez nas broni była gorującą. — Zapewne dla tej racji że Rażbrun oszczędzał ich użytek tylko na niedalekie mety. —

Wyzysk moskiewski nie udał się, a odwaga wykonania nowego ataku zabrakła. —

W chwilę potem widzieliśmy jak moskale ulotnili się po za ~~hory~~ widok horyzontu zdecydowani do rejterady. —

Most już zgorzał. —

Po nad powierzchnią wód rzeki Nidy widniały dogorywające jego słupy, jak gdyby żałobne pochodnie ~~a~~żarzące się potężniej przy każdem silniejszem powiewie wiatru i w miarę zbliżającej się nocy. —

Oddział Roszbruna i garstka saperów pozostawały jeszcze na dawnej pozycji + posiadając wolność ruchów, + ~~mając~~ Miały zapewna rozkaz doczekać się kompletnej ruiny mostu.

Na wszystkich naszych oddalonych pozycjach ucichła walka, której nie będąc świadkiem nic o niej powiedzieć nie mogę. Wiem tylko że ~~[illegible]~~ nieprzyjaciel odciągnął ~~[illegible]~~

opuszczając zajmowane przezeń pozycje.—

~~Oddział Roszbruna i garstka saperów pozostawały jeszcze długo na miejscu, mając — zapewne — rozkaz doczekania się kompletnej ruiny mostu.~~

My pozostaliśmy na miejscu, posiadając pole walki w naszem ręku, a zatem i odniesione zwycięztwo.

Przy zapadającym zmroku, byłem jeszcze w stanie rozeznać dokonywane ruchy naszych rozrzuconych oddziałów, ściągających do wyznaczonej pozycji dla sformowania naszego obozu.

Trochę później do~~jżewali~~strzegaliśmy z przeciwnej strony, na dalekim horyzoncie, kiedy zciemniało już

zupełnie, wielką łunę i błędne ogniki na pozycji gdzie nieprzyjaciel zatrzymał się dla przepędzenia nocy, albo też dla ustalenia obozu, ~~[illegible]~~ skąd mógłby rozpocząć nazajutrz nową walkę, jeżeliby dokonaną chciał uważać za nierozstrzygniętą.—

Ostatni ze wszystkich, dopełniwszy poleconą mu misję, waleczny Rosz-brun ruszył w stronę obozu, a po zanim saperzy i reszta przybłędów, którzy pospieli przedostać się po zamost jeszcze nie spalony, do których i ja należałem, wszyscy ciągnęliśmy się powoli.—

Po drodze natknęliśmy na nasze ambulanse, przybyłe boczną do głównej drogi, gdzie przy świetle

latarni, oglądając rannych, dojrzałem oblicze Mikulskiego, kolegi ze szkoły Genueńskiej, któren raniony lekko w nogę, otrzymał śmiertelną ranę znajdując się na noszach, ugodzony powtórnie przez moskali, i dogorywał. Poznawszy mnie jeszcze i roniąc ostatnią łzę bohatera, wyzionął szlachetnego ducha udając się w poczet aniołów.—

Silne uściśnienie dłoni pożegnalne udowodniło zadowolenie konającego że nie pozostał zupełnie osieroconym, będąc pewnym że rodzina jego, oświadomiona o poniesionej stracie, zachowa w spadku dla obecnego i przyszłych pokoleń obowiązek zostawania w nieustannej gotowości do ofiar

w służbie patryotycznej dla odzyskania i odtworzenia zupełnego zwycięztwa wojującej Polski. —

Ze ściśniętem sercem od doznanego wzruszenia kontynuowałem ~~kontynuowałem~~ dalszą część podróży w ślad za oddziałem Roszbruna, chcąc prędko stanąć się do obozu dla otrzymania odpowiedniej nominacji i uregulowania mojej bieżącej sytuacji.

Noc była ciemna a natłok ogromny na drodze często się wzmagał, skutkiem zatrzymywania się na odpoczynek niektórych oddziałów, czyniących trudnością do przebycia. — Odłączywszy się od oddziału Roszbruna, gdzie byłem już z widzenia kilku osobom znany, ~~znanem~~

ażeby przebijać się ~~[illegible]~~ pojedynczo gwałtem naprzód, uważałem za nierostropne i niebespieczne jednocześnie.–

Trzeba było znowu, uzbrojwszy się w cierpliwość, oczekiwać kolei do ich wymarszu.–

Narażani na częste przeszkody, potrafiliśmy nareszcie dotrzeć o północy do obozu Langiewicza, gdzie obliczano znaleść odpoczynek i posilenie.

Ja zaś byłem pewny otrzymania zadosyć uczynienia w uregulowaniu mojej pozycji, poprzestając zostawać niepotrzebną przyczepką do obcych korporacji, chcąc i wiedząc że jestem w stanie pełnić z pożytkiem wojskową służbę.–

Stało się inaczej. Naraziliśmy

się na nieobliczone niepowodzenie, dowiadując się że Dyktator ~~opuścił~~ odjechał przed chwilą z całym swym otoczeniem ~~naprzód~~, udzielając rozkaz wymarszu wszystkim oddziałom na przód.—

Wlokłem się bezsilnie w ślad za innemi w dalszą drogę.—

Głód zaczynał mnie dokuczać. Wstydziłem się prosić o udzielenie mnie kawałka chleba od posilających się w marszu żołnierzy z posiadanych zapasów.

Doznane zmęczenie wywoływało jednocześnie potrzebę snu tak gwałtownie że, zapominając o głodzie, potykałem się w marszu, i ~~budziłem~~ budząc się z drzemki chcącej mnie obalić na poziom.—

Zapewne doznane wrażenia z dnia poprzedniego, rozpoczęte od wczesnego poranku, wpłynęły silnie na zniweczenie sił moich fizycznych w sposób nie praktykowany nigdy przedtem.

Około drugiej po północy zatrzymano nas w jakiejś wioseczce, gdzie wszyscy się rozeszli, z wielkim zadowoleniem, do wyznaczonych lokali dla każdego obozu osobnie, ażeby nasycić się i odpocząć —

Ja pozostałem na dworze, chcąc przedewszystkiem dowiedzieć się gdzie się znajduje sztab Langiewicza i jego pomieszczenie, ażeby uregulować w porę nieznośną pozycję w jakiej pozostawałem, jeżeli — znużeni pracą — nie usnęli jeszcze. —

Dowiedziałem się znowu o moim

przybyciu po niewczasie, gdyż Dyktator udał się naprzód ze swym personelem do jakiegoś dworu, już od dawna.—

Doznany zawód nie uczynił na mnie, tą razą, wielkiego wrażenia. Zdawało się mnie że taką była moja dola i że w przyszłości powinienem wystarczać samemu sobie, nie troszcząc się i nie żądając niczego od innych.—

Z tej racji porzuciłem zamiar poszukiwania miejscowości obozowania oddziału przynależnego do Narbuta, ażeby kołatać o jego pomoc i opiekę. ~~Ale rozmyśliwszy się odrzuciłem ten po~~. Nie chciałem być natrętnym narażając kolegę na ambaras, gdyż od czasu

zakwaterowania się naszego we wsi upłynęło sporo czasu, dostatecznego do posilenia się a nawet i do udania się do snu.

W chwili powziętego postanowienia wystarczyć samemu sobie, - jeżeli inaczej nie dawało się urządzić - zoczywszy ~~tem~~ drzwi otwarte włościańskiego dworku, wpakowałem się do jego wnętrza i znajdując jeden z końcików stancji nie zajęty przez powstańców w niej ulokowanych, umieściłem się w nim nie proszony.

Nikt mnie nie ugaszczał, ale nie znalazł się także niegrzeczny chcący odmówić mi gościny ~~takowej~~.

Znalazłszy spokój, zapominając o doznawanym głodzie, prędko usnąłem - razem z innemi - potrzebującemi

odreperowania sił utraconych przez wielkie znużenie. —

Rozbudzony wielkim harmiderem wywołanym przez towarzyszy noclegu, spożywających otrzymany prowiant, do którego nie posiadałem prawa, udałem się o pomoc do gospodarza dworku, mieszczącego się ze swoją rodziną w przyległej komnacie, którego otrzymałem za nadzieją mu złotówki żądane posiłenie i sporą porcję świeżo upieczonego chleba, zaoszczędzając niespożyte resztki na dalsze potrzeby. —

Umyty, posilony i odświeżony odpoczynkiem w zupełności utracone siły i nie troszcząc się o przykre odgłosy mieszkania Dyktatora, spokojnie oczekiwałem dalszego wymarszu, widząc

że usiłowanie to nie mogłyby się urzeczywistnić wprzód aniżeli dojdziemy do nowo ustalonego obozu.

Jako amator powstania i niezależny od nikogo, kontynuowałem dalszą drogę, będąc wszędzie obecnym i pozostając przez czas krótszy albo dłuższy przy spotykanych albo dopędzanych obozach.

W ten sposób, kontynując rozpoczęty pochód z rana, zatrzymaliśmy się przed południem na wzgórku przetrzebionem świeżo z roślinności i dominującego nad wozką doliną, od strony północnej, po za którą znajdujące się wzgórze - tejże wysokości - było zarośnięte gęstem krzewiem. —

Na wtórej pozycji gdzie dla odpoczynku zostały zatrzymane wojska naszej armji, rozniecone były liczne ognie a po nad niemi widniały rozwieszone kotły, w których administracja wojenna nasza, postępująca naprzód, po za przednią strażą, przygotowywała strawę południową dla posilenia żołnierzy. —

Postępujące powoli oddziały gromadziły się w pobliżu, zajmujące pozycje dla łatwiejszego przeprowadzenia dystrybucji pokarmu, ~~wzmagające~~ Apetyt łaknących pożywienia ~~spowodowały~~ wzmagał się wonnym zapachem gotującego się mięsiwa.

W chwili jednak kiedy przygotowywano się do ~~pożądanej~~ dystrybu- 3
cji pożądanej i przynależnej każdemu porcji

przybyłe raptownie sztafety doniosły o zbliżającym się w wielkich siłach nieprzyjacielu, a prawie jednocześnie z tą nowiną rozległy się liczne strzały skierowane z krzaków przeciwległego pagórku, do naszego obozu, przez moskali z urządzonej od dawna zasadzki, w której się do tąd ukrywali.—

W ten sposób zostało zniweczone przygotowanie się do spożycia strawy i rozpoczęła się walka uporczywa, znana bitwą pod Grochowiskami.—

Wszyscy zerwali się na równe nogi, ażeby bronić się od niedostrzeżonego nieprzyjaciela.

Naczelnicy każdego z oddziałów

gromadzili do szeregów odpoczywającego i rozproszonego żołnierza, w zamiarze wyrażenia naprzód, dla wywalczenia nieprzyjaciela i zajęcia odpowiedniej pozycji, stosownie do niezależnego rozpatrywania się każdego z nich oddzielnie, gdyż [illegible] było czasu do stracenia w oczekiwaniu rozkazów pochodzących od Jeneralnego Sztabu.-

Ruch gorączkowy panował na całym obszarze naszego obozu, gdyż kule skierowane przez maskali, ukrywających się na niedalekim dystansie, dochodziły wszędzie [illegible] narażając na poranienia i śmiertelne ciosy, a świst ich nieprzyjemny zamiast ustawać wciąż się wzmagał.- Wszyscy chcieliśmy stawić

pospieszny odpór napastnikom grupując się do odpowiednich pozycji.

Służba administracyjna, ~~opróżniała kotły~~ gromadziła naczynia kuchenne, lokując na wozy, ażeby prędzej uchronić się od zagrożonej pozycji przez moskali. – Opróżniano kotły, a mięso niedowarzone – rozrywano przez zgłodniałych żołnierzy, chcących, unosząc kawałki takowego ze sobą, posilać się na wzór anglików spożywających krwawe bifsztyki. –

Przedmioty które nie mogły się pomieścić na posiadanych wozach juczono na koniach, nagromadzonych z okolicznych wsi, które

stanowiąc dogodny cel karabinom moskiewskim, zostały poranione w znacznej liczbie.—

Przechodząc w pobliżu tej pozycji, widziałem jak zdesperowany wieśniak, widząc wielką otwartą ranę u ukochanego zwierzęcia, tamował kłakiem siana obficie uchodzącą krew z takowej, chcąc go uratować, zapominając o własnem niebespieczeństwie—

Wprzód aniżeli został opróżniony pagórek służący do łatwego wyzysku nieprzyjaciół swobody, potrafili oni narazić nas na liczne straty.——

Wiele scen tragicznych pospiałem oglądać, jakie wywoływane są zwykle podczas udałych zasadzek,

a jakie, w obecnym wypadku, posłużyły naszym do podniesienia uczuć patryotycznych i chęci przykładnego odwetu. —

Wojska nasze parły się rozjątrzone, chcąc odszukać kryjącego się nieprzyjaciela, jakoteż w wielkich masach znajdujących się ~~[illegible]~~ jego falang jeszcze w marszu, chcących nas zaatakować. —

Niedługo trzeba było czekać ażeby ukryci w zasadzce zostali odszukani i, opłacając drogo zadane nam szkody, doznali w ucieczce podwójne straty co najmniej, zostawiając obfitego trupa i ranionych po za sobą. Zamiast zwycięztwa, udzielając w powrocie

wieść o doznanej porażce i szczepiąc popłoch w darze u swoich.—

Jednocześnie, wprzód aniżeli postępujące naprzód moskiewskie wojska, w zamiarze zaatakowania nas, pospiały zbliżyć się do nas, zajmując wyborowe pozycje, zostały zaatakowane przez wszystkie oddziały nasze prawie jednocześnie, będąc zmuszone do niezwłocznej obrony, nie mając czasu ~~do~~ pomyśleć o wyszukiwaniu odpowiedniej pozycji do tego.

Dla nas, mających być zaatakowanemi i posiadających nieprzyjaciela przed sobą, każda pozycja była dobrą i wyborową, gdzie można było dognać ciemiężcę Ojczyzny, w obronie której ~~wyst~~

wystąpiliśmy, chcąc go przepędzić i ukarać. —

W chwili kiedy party naciskiem opuszczających krwawy pagórek, któren miał służyć dla nas na południowej odpoczynek a stał się dla wielu bohaterów na wieczne czasy cmentarzem, znalazłem się pomiędzy wielkiem zastępem kosynierów dziarskich, którzy sformowawszy się w zwartą kolumnę, na znajdującej się w pobliżu dolinie, ruszyli naprzód w poszukiwaniu moskali. —

Nie mogłem i nie chciałem pozostać osamotnionym. —

Ruszyłem z niemi naprzód i wkrótce znalazłszy porzucony przez uciekających nieprzyjaciół

Karabin, posiadałem ~~karabin~~ broń ozdobioną bagnetem, dającą mnie możliwość zabespieczenia się do obrony i prawo dobrowolnego zaciągnięcia się w poczet kosynierów, którzy, nie żądając zastosowania prawideł formalności, łaskawie i niezwłocznie przyjęli mnie w poczet swoich szeregów. —

Postępując naprzód, zoczyliśmy nie zadługo zbliżającą się w naszym kierunku, jak gdyby masę szarańczy, wielką ilość moskali.

Naczelnik ~~kar~~ nasz, kazał przycupnąć, wyczekiwując stosownej chwili do rozpoczęcia ataku i w chwili kiedy nieprzyjaciel opuszczał zarośle wysuwając się na otwartą pole, gdzie kosa

69. posiadała
wolne pole do popisu, bez przeszkody w jej zamachu, ruszyliśmy w niepowstrzymanym impecie naprzód.

Niestety nie potrafiliśmy się ~~ich~~ z nimi zetknąć ~~na widok nasz ulotnili~~ się. Na widok nasz ulotnili się niezwłocznie moskale, zmuszając nas do nowego wymarszu dla ich wyszukiwania. —

Powtarzało się to często.

Ruszałem ~~czę~~ razem z Kosynierami do ataku, nigdy nie mogąc dogonić uciekających nieprzyjaciół.

Przekonałem się wtenczas że w ręku polaka kosa pozostanie zawsze straszną bronią.

Zacząwszy od południa a kontynując do wieczora wyprawę naprzód, znajdowaliśmy często przucaną broń i

przez nieprzyjaciela, która służyła nam, a szczególniej mnie nie posiadającemu kosy, do użytku, kiedy udało się zbliżyć do kryjących się w krzakach i po za pniami drzew moskali, ostrzeliwując ich z własnej broni często z powodzeniem; co mogliśmy skonstatować podczas nieudałych zawsze atakach, znajdując poległych trupów i porzuconych rannych.—

Wielu kosynierów posiadało także karabiny znalezione, służące im do chwilowego tylko użytku, gdyż większą wartość zachowywali do swych narodowych oręży.—

Pod wieczór kiedy zapanowała cisza i przestały dochodzić echa wystrzałów armatnich i karabinowych

zwiastujące zakończenie walki, wracaliśmy powoli do pierwotnej pozycji, chcąc zgrupować się z resztą oddziałów, opuszczając wytyczną pozycję do której kosynierzy w niewiadomych ich pościgach dotarli.—

Nie wiedzieliśmy kto jest zwycięzcą? Gdyż żadna sztafeta nas nie doszła, ażeby o tem donieść albo też zakomunikować jaki bądź rozkaz względem naszego przemieszczenia.—

Kierowaliśmy się bezwiednie sami sobą, nic o innych oddziałach nie wiedząc.—

Wszyscy należący do oddziału kosynierów nie mogli zrozumieć zupełnej ~~niepieczywitystości~~ niedbałości względem nich zachowanej, czego do tąd nie praktykowali.. ~~i jakiej zrozumieć~~

~~nie mogła~~

Jednocześnie z nocą upadł śnieg obfity przysypując ponownie grubą ~~jego warstwą~~ warstwą pola ~~ponownie~~, przed kilku dniami i pod wpływem słonecznych promieni, od jego obecności oswobodzone. —

Stało się to skonstatowanem, kiedy zatrzymaliśmy się na nocleg, na dolinie przy podgórzu z kąd rozpoczęła się batalja, uważając, że nie mieliśmy prawa — jako nie zwalczeni przez moskali — posuwać się w tył po za zakres pola walki, — chociaż w podróży naszej nie zetknęliśmy się z żadnym z naszych oddziałów i — nie wiedzieliśmy co się z nimi dzieje. — Okoliczność ta narażała nas wszystkich na tajony

niepokój, uważając się za opuszczonych przez swoich.—

Zmęczenie nadzwyczajne nie pozwalało kontynuować dalszej wędrówki, i dla tej racji naczelnik kosynierów rozkazał obstawić placówki, warty i zarządzić przynależne rządy dla zabespieczenia odpoczywającym spokojnego snu.—

Ognisk nie rozłożono, nie chcąc narazić się na napaść wielkich sił moskiewskich na nieliczny nasz oddział, z paru setek powstańców złożony, i zostania przez nich otoczonemi.

W pospiechu spożyliśmy wieczerzę, dzieląc się zaoszczędzonym w torebkach chlebem i zaczęliśmy na śniegu przygotowywać pościel, dla prędszego udania się do snu.—

Mnie jako nowemu koledze, którem

mając wygląd oficera, wiernie przez cały ciąg bitwy w roli żołnierza im towarzyszył, udzielono oprócz chleba kawałki syru i suszonych przysmaków, zachęcając do spożycia i częstując świeżą wadą czerpaną z ruczaju płynącego wzdłuż doliny. —

Szczytem zaś okazanej gościnności, pamięć o której nie będzie nigdy zapomnianą a jaka wynagradza wspaniale poniesione przykrości doznane podczas dni ostatnich, była przygotowana starannie pościel dla mojego odpoczynku przez Kolegów nowych, którzy uznając mnie za godnego im towarzysza, chcieli ~~go~~ uczcić i odznaczyć w ~~posiadanym stopniu~~.

Na rozesłanych drzewcach ~~Kos~~ Kos na ~~śniegu~~ śniegu wskazano przygotowane

dla mnie miejsce odpoczynku.—
Sen spokojny i głęboki niezwłocznie ogarniający wszystkich ~~[illegible]~~ ~~ogarnął~~ w jednostajnej sile uśpił nas aż do rozednienia, kiedy otwierając oczy mogliśmy rozpocząć poszukiwanie odnośnie do sytuacji jaka nam przypada ~~w~~ ~~[illegible]~~ w następstwie dokonanej bitwy.—
Nie długo trzeba był czekać ażeby się dowiedzieć, po dokonaniu obszerniejszego rekonesansu, że niedaleko po za nami — na prawo i na lewo — znajdywały się rozmieszczone nasze oddziały, najczęściej nie mając wiadomości dokładnej o wzajemnem ich położeniu.— Każden z naszych oddziałów

wiedział o odniesionem przezeń zwycięstwie i o przepędzeniu moskali z zajmowanych w obec ich pozycji, ale nikt nie posiadał wiadomości o znajdujących się w sąsiedztwie ~~od~~ oddziałach.–

Zaledwie wczesnym porankiem ~~dowie-~~ przeświadczono ~~dziano~~ się, po wzajemnem skomunikowaniu się, o odniesionem zwycięstwie na całej linji i o ucieczce nieprzyjaciela, porzucającego zabitych, rannych i niewolnika.–

Wszystko to, dostateczne dla zapewnienia nam wielkiej uciechy i radości z powodu zapewnienia dalszego – w nie przerwanym szeregu tryumfów – zwycięstwa, zamieniło się niezwłocznie w boleść nieokreśloną, rozpacz i zgrzytanie

zębów.—

Dowiadywaliśmy się, że: nieprzyjaciel pobity na wszystkich punktach, uciekał z przerażeniem, starając się uniknąć naszej pogoni, ale jednocześnie dowiadywaliśmy się, że: nikt nie pomyślał o zastosowaniu w porę pościgu na moskala, że: podczas wczorajszej bitwy zdybawszy się z moskalem potrafiliśmy go zwyciężyć, nie znajdując się pod rozkazami jednego naczelnika, kierującego wyprawą, — ale pod rozkazami licznych jednocześnie i nie posiadających ze sobą związku.—

Zaczynawszy już od Chrobrza toczyła się rozprawa o opuszczeniu dowództwa przez Langiewicza i

o rozbrojeniu jego na wielu podróżnych.—

To co nie udało się dokonać pod Chrobrzem, spełniło się pod Grochowiskami.

Jako występujący w stopniu żołnierza ~~o tych bitwach~~, nie mogę posiadać detali odnośnie tych ważnych chwil naszego powstania, kontentuję się tylko wrażeniami doznanemi ~~przez niemu~~ i temi się dzielę. Inne zostawiam ~~do~~ kompetentniejszym do rozwikłania, gdyż nigdy, ani w późniejszych nawet czasach nie miałem ~~ochoty~~ o okoliczności odpowiednich do ich studjowania.—

Odczuwam jednak jeszcze ~~jednak~~ i teraz, że: bitwa pod Grochowiskami inne

wywołałaby skutki jeżeliby wojska nasze zostawały pod jakim bądź kierunkiem, a nieobliczenie wielkie jeżeliby on był zdolnym Jenerałem.

W chwili kiedy nasze oddziały zdobywały zwycięstwa, a nieprzyjaciel stracił głowę i szukał schronienia w ucieczce, szukając opieki ~~schronienia~~ i zasłony po wsiach, łatwo byłoby zagarnąć do niewoli moskiewską, chociaż większą od naszej, armję.—

My już po niewczasie dowiedzieliśmy się o naszej wygranej, gdyż nowe posiłki, być może silniejsze liczbą od początkowych wojsk ich porannych, nadciągnęły w porę ażeby powstrzymać ~~[illegible]~~

uciekających, wyszukać ukrytych i pchać znowu gwałtem na nas.—

Smutnem zawsze pozostanie że naradzający się o rozwiązaniu oddziału Langiewicza na drobniejsze i na obszerniejszej przestrzeni rozrzucone, nie chcieli pomyśleć że przedewszystkiem należy się opędzić od napaści ażeby posiadać przynależny spokój do debatów i sprzeczek, że pierwszym obowiązkiem napadniętych ~~[illegible]~~ jest wystąpienie z należytą obroną dla uratowania się od napaści i ustalenia spokoju, chociażby na przeciąg debatów, ażeby nie zostawać pod wpływem grozy, która ~~[illegible]~~ trwa zwykle w przeciągu batalji.

Jako żołnierz wyrażać mam prawo opinię, że: nie wolno było nikomu rozluźniać obrony napadniętych, ułatwiając nieprzyjacielowi zwycięstwo.

Co najmniej należało posiadać cierpliwość do zakończenia rozpoczętej walki, ażeby uratować się od wyrzutu daremnia ~~[illegible]~~ z powodu nie w porę opuszczenia obozu i narażenia opuszczonych na niebezpieczeństwo porażki a nawet ~~zagłady~~ możliwej zagłady, jeżeli znanem było że siły nieprzyjaciela były wielo znaczniejsze od posiadanych przez nas.—

Jako żołnierz w ich także

że przebudziwszy się ~~dowiedzieliśmy~~ doznaliśmy prawdziwego rozpaczy, kiedy rozniosła się wieść o opuszczeniu obozu przez Dyktatora, o rozsypce oddziałów w rozliczne strony i o odwrócie w tył dla odszukania odpowiednich pozycji dla rozdrobnionych partji. –

Decyzja tak nienaturalna spowodowało następstwa okrutne: zwycięzka armja nasza została zdemoralizowaną, a moskal rozbity zamiast znajdować się ujęty do niewoli, do którem sam się udzielał, prosząc o zmiłowanie ~~do~~ u mieszkańców wsi i otaczających ~~ucieczek~~ miasteczek, doczekał się przybycia

swoich pomocy, która potrafiły go otrzeźwić z paniki i pchnąć z nową na przód, już za nami znajdującemi się w zupełnej rejteradzie i rozsypce, bez oznaczonego celu i punktu oparcia.—

Bitwa pod Grochowiskami mogła i powinna była zapewnić dla nas jeżeli nie decydującą wygraną to przynajmniej gwarancyę rozwoju na wielką skalę i w wielkich masach powstania we wszystkich dzielnicach Polski, narażając moskali na straszne wypitki a być może na prośby do wejścia w porozumienia i w układy dla polubownego załatwienia walki,

przy interwencji mocarstw Europejskich zainteresowanych wyraźnie naszą sprawą. — Wygrana pod Grochowiskami, w obec rozwinięcia się już powstania we wszystkich, nawet oddalonych, dzielnicach naszych, gwarantowała niezawodne jego powodzenie ~~powstania~~, wzmagając entuzjazm uciemiężonych ludów do potęgi, w obec której despotyzm moskiewski musiałby skruszyć się, a Polska już od dawna w zaborach moskiewskich zostająca ~~od dawna~~ byłaby już wolną. —

Jeżeliby przybyła pomoc, po rozbiciu głównych sił moskiewskich pod Grochowiskami, nie zdybała się ze swojemi rozbitkami, ~~ale~~

ale natknęła się na zwycięzkie
falangi polskie, gotowe wez-
branym gromem uderzyć i ~~zni~~
zgnieść pozostałe resztki wiel-
kiej ich armji nagromadzo-
nej przeciwko Dyktatorowi.—

Jedna nieszczęśliwa chwila,
jeden przeklęty moment wytrą-
cił nam wielkie zwycięztwo,
które posiadaliśmy i które nieog-
lędnie utraciliśmy.—

Nie ma wątpliwości że
przybyła pomoc moskiewska
widząc przed sobą zwarte na-
sze szeregi ~~a po za nimi~~
w gotowości do zaaplikowania
udzielonej nauki ich naczelnym
siłom, pos~~tarcza~~pieszyła by się ulotnić
~~się~~ w porę, ~~starając~~ dla zabezpie-czenia

sobie spiesznego odwrotu do warownych pozycji, ażeby przygotować się do nowych wypraw któreby mogły im zabezpieczyć ~~szczęśliwszy rezultat~~, ~~nowej wyprawy~~. — wątpliwe już powodzenie w przyszłości. —

Na polach Grochowiskich miał się ustalić punkt oparcia, zabezpieczający oswobodzenie całej prowincji okolicznej Województwa dozwalającej szerzeć na niej rozwój, posuwając postęp naprzód, i wypierając zaborcze hordy coraz dalej z naszych granic. —

Wzniosłe uczucia poświęcenia i odwagi, wypielęgnowane przez pokolenie 63 roku, ~~które wywołało to powstanie~~, wystąpiło z całą potęgą w zapasach z nieprzyjacielem

na polach Grochowiskich; pozbawione kierunku i spójni powstańcze gromady posiadały ~~pozwo-~~ ~~ge~~ potęgę dostateczną do ~~zgru-~~ ~~szenia i~~ zgniecenia liczniejszego niż w dubelt nieprzyjaciela.

Jeżeli by na czele walczących pod Grochowiskami znajdował się Zygmunt Padlewski albo Jarosław Dąbrowski, spójni tej nie zabrakłoby i żołnierz ~~kierowany~~ nie pozostałby nieświadomym o dokonanym zwycięztwie, ale pokierowany w porę, w ślad za uciekającym moskalem, ~~w porę~~ zagarnął-by go hurtownie do niewoli, stając z bagnetem i kasą na froncie ~~dla~~ do nowych zapasów. — Znaczniejsza część

rosyjskiej armji znajdowałaby
się u nas w niewoli a przebyte
pomoce pieniężne by w porę, nie-
dając się nam dogonić, szukające
schronienia.

Tryumf wojska narodowe-
go na polach pod Grochowiskami
ubezpieczał nam niepodległą pod-
stawę do pogromienia Moskwy.

Posiadalismy punkta oparcia z
którego Tatarowie byliby rozwijać
działalność na liczne koła, gro-
madząc się i rozpraszając się
na liczne pozycje..

Powstanie rozwinęłoby się
potężnie na Rusi, Litwie i Żmu-
dzi a Główny naczelnik Wojsk
Polskich, mógłby przenosić swoje
kwatery często i dowolnie,

bez narażenia na kompromitację imienia Dyktatora.—

Polega nasza wzruszająca od razu do stopnia możliwości zainspirowania nieprzyjacielowi, udzielające przeświadczenie w świecie dyplomatycznym o niezbędnej potrzebie uregulowania na serjo kwestji Polskiej.

Najwyższem zaś dobrodziejstwem tego zwycięstwa byłoby utwierdzenie przekonania wszystkich ludów wchodzących w skład naszej Rzeczypospolitej że wybiła już godzina naszego odrodzenia i że dla dopełnienia rzeczy obowiązku pozostaje spełnić wiernej służby, wskazanej przez Rząd

Polski ustalony w Warszawie, — któren potrafi już zaimponować Moskwie... ~~z łatwością~~

Utrwalona wiara u ludu że weszliśmy na drogę odrodzenia, zapewniłaby pewność odbudowania Polski przynajmniej na obszarach zaboru Moskiewskiego, w czem też i Austrja, zakompromitowana już w obec Rossji, nie stawiłaby nam przeszkody, przynajmniej jak na dzisiaj, obliczając że będzie w stanie odreperować się możliwością zaprowadzenia w nowo utworzonej Polsce swoich wpływów i kontroli. —

Ze stratą odniesionego zwycięstwa, traciliśmy wszystko razem, krocząc powoli do upadku.

Do obecnej chwili wzmagało się powstanie z podniesionym entuzjazmem a wiara w powodzenie zagrzewała do boju walczących, narażając nieprzyjaciela wszędzie na pogrom nieunikniony, gdyż wojska jego nie posiadały sankcji ożywiającej ich moralną wartość, będąc narzędziem tyrana i pchanym służalczo do wstrętnej dla nich walki.—

Naczelnikom wojsk powstańczych, nie wolno było — nierozważnym krokiem — narażać sytuacji, ~~[illegible]~~ na wątpliwe położenie, gdyż jedna chwili może narazić na zupełny rozstrój, jak to się dokonało po zwycięzkiej bitwie pod Grochowiskami.—

92. Raz utracony entuzjazm i wiara niezachwiana w powodzenie utracona nie łatwo daje się znowu odrodzić, a demoralizacja zwykle szerzy się w sposób niepowstrzymany..

Smutnem jest że pomiędzy Cywilnemi i Wojskowemi naszemi przewodnikami, naradzającemi się podczas nieskończonych godzin w Pałacu Chrobrza i w powtórzonych debatach w drodze ku ~~Chrobrzu~~ Grochowiskom i pod ~~Chrobrzem~~ Grochowiskami, nie znalazł się żaden obywatel ażeby dać do zrozumienia ~~i zagrozić ostro~~ że; nie wolno jest rozpraszać się w obec atakującego nieprzyjaciela i że przedewszystkiem trzeba się rzucić nań odważnie, zgnieść, pobić a

potem pomyśleć o potrzebie podzielenia się na liczne partje. —

Obywatel taki powinien był wskazać wodzom wojskowym i cywilnym menerom że i oni powinni niezwłocznie wyruszyć w pole, dla ułatwienia pogromu. —

Nie spełniono tego. — Przeciwnie się stało: udzielono — jakoby sekretnie — podszepty niektórym naczelnikom oddziałów do niezwłocznego opuszczenia ~~od~~ naszej wielkiej armji, a innym ~~zostawiono bez~~ nie udzielono odpowiednich instrukcji, zostawiono ~~więc~~ każdemu działać ~~ości~~ na oślepo — bez wzajemnego związku — i wiadomości co się w około ich dzieje. —

Naczelnik Głównodowodzący z licznym i wspaniałym sztabem

ulatniać się ~~powoli~~ niezmiernie, oddalając
się prędko, ażeby się narażać
użu na odgłos wystrzałów i szczęku
broni. —

Wszystko to co długie przygotowa-
nie całego pokolenia potrafiło zdzia-
łać, prowadząc do możliwości zapew-
nienia rozwoju powstania ~~dla~~ do
zatryumfowania walki, zostało
zrujnowane w jednej chwili. —

Niezdolność Naczelnego wodza sprawi-
ła że wygrana bitwa nie tylko
nie została wyzyskaną ale pos-
łużyła do rozeznania się ~~wrogi~~
naszemu nieprzyjacielowi z moż-
liwością pokonania nas, których
łatwo z wywołanej demoralizacji,
niedopuszczając ~~wyzyskać~~ ~~nas~~
~~[illegible]~~ [illegible]eli ~~pocześniejszej~~ do nas
~~[illegible]~~ ~~dojrzenia~~ ~~[illegible]~~, ażeby wśród
~~nich~~ ~~błyskawicznego rozwoju~~
ogarniającego entuzjazm mógł powrócić do
~~[illegible]~~nia ~~się~~ błyskawicznego rozwoju.
~~Powstania~~, — ~~przy pomocy reakcji~~

~~powoli przewiązej~~ się. Nie mogę i nie chcę oskarżać o zdradliwe wystąpienie, albo też intrygi reakcyjne, wierząc że takowe nie egzystowały i nie osmiliły się jeszcze wyłonić na jaw z kryjówek podziemnych - jakie uważałem za zamarłe na zawsze w obec panującego wszechpotężnie polskiego patryotyzmu, ale okazana nieudolność kierowników naszej wielkiej armji, pomimo tego że nikt z nich nie był zdrajcą, doprowadziła do tego rezultatu, że sparaliżował on nasze przecudowne siły, udzielając możebność moskalom ogłosić w obec całego świata, a szczególniej w w obec ich samych i nas polaków, że pod Grochowiskami

udało się nas pobić na głowę, rozproszyć na cztery wiatry powstańców, zmuszając dyktatora z całym sztabem do ucieczki. —

Uwierzono też prawie wszędzie prawdzie tego rodzaju manifestów, tak u nas jako też za ~~wzywających paraliżując szkodliwie dalszy postęp i rozruchów~~, ~~Ja~~ granicą, paraliżując postęp powstania i poparcie udzielane z zagranicy. —

Bitwa pod Grochowiskami, która miała inaugurować liczne tegoż rodzaju a często i większe zwycięstwa na wszystkich miejscowościach, gdzie się rozwinęła chorągiew z białym orłem, dla oswobodzenia nas z niewoli, była ostatnią największą naszej okrutnej

tragedji.

Chociaż do wojska znajdującego się na polach grochowiskich po ich przebudzeniu się ze snu nie ogłoszono żadnego manifestu, po cichu szerząca się wieść o opuszczeniu obozu, ~~podczas walki~~, przez Naczelnika z całym jego sztabem w czasie toczącej się walki i ~~udzielenia~~ oświadomienia się o rozkazu jednemu z ~~obozów~~ oddziałów ~~do~~ ~~do opuszczenia~~ do odciągnięcia w porę dla jej uniknięcia, szukając na innej miejscowości ustalenia się odpowiedniejszego, i pozostawienia reszty oddziałów bez ~~udzielenia~~ kierunku, którego nie mogli udzielać z powodu nadecydowanej podróży udania się niezwłocznie do Krakowa, spowodowały przerażenie i rozpacz pomiędzy

nami.

Wkrótce potem dowiedzieliśmy się że, zamiast postępowania naprzód ~~w zamiarze ści~~ dla ścigania rozbitego moskala, została dozwolona wszystkim oddziałom dowolna rozsypka pod kierunkiem ich naczelników, która miała ~~się~~ zostać wyegzekwowaną przez, zostawionego na to przez radę wojskową Dangiewicza, Jenerała Śmiechowskiego, podczas rejterady jaką on miał dyregować.—

O jenerale Śmiechowskim wielu nie posiadało żadnej wiadomości w obozie a dowiedziano się o nim w chwili gdy mu przypadła smutna dola kierowania ~~wiedzenia~~ nas do rozsypki i do unicestwienia wielkich ideałów.

Na ożywionych dotąd obliczach żołnierzy, pełnych życia i wiary urzeczywistnienia narodowych ideałów, gwałtem i sztucznie zaprowadzone zwątpienie spowodowało wyraz rozpaczliwego ~~zwątpienia~~, – ubolewania.

Wielu z nich, przeprowadzając wewnętrzną walkę i niechcąc zgodzić się z możliwością zgotowanej sytuacji, klęli w rozpaczy swych naczelników i sprawców wywołanego odwrotu.

Inni snuli się po obozie bezwiednie ze spuszczoną w dół głową, ~~chcąc~~ jak by zajęci rozmyślaniem zagadki ~~odnośnie~~ względem zadecydowania co mają czynić nadal, gdyż spójnia

łączącą obozy w jedną i nie rozerwalną całość była już zupełnie rozwolnioną. – Każden miał prawo czynić co się nen podobało. – Oficerowie nie przestrzegali warunków subordynacyjnych. – Gdyż pod wrażeniem jednostajnej rozpaczy znajdowali się takoż i oni. –

Nikt nie posiadał siły utrzymywać rygoru w spełnianym ruchu – równoznacznym z ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ucieczką. –

~~Wobec~~ Jako świeżo przybyły, najmniej mogłem zorjentować się w tak chaotycznie dokonywa~~jącym się~~ jącym się przewrócie, a skoro dopytującemu się u nieznajomych mnie oficerów, chcąc uregulować moją sytuację, kto jest obecnie

obecnie naczelnikiem wojska, któremu chcę się przedstawić dla uregulowania mojej pozycji; o co w ciągu ~~dni~~ dwuch dni kołatam bez osiągnięcia rezultatu, wskazano mnie osobę zakwafioną na koniu, mówiąc że to jest nowy naczelnik wracający z przeglądu do biura, ~~dla~~ i ~~udzielenia rozporządzeń~~ do że udając się w ślad za nim prędko dojdę do celu i będę mógł się przedstawić jemu. —

~~Postępując~~ Przyglądając się postaci z zwieszoną głową, rysów, której dojrzeć nie było można, ~~i nieruch~~ o nieruchomej ~~członkach~~ jak gdyby ~~sztucznej~~ ~~figury~~ Statuy sztucznej, bez oznaku życia, utwierdzonej

utwierdzonej na koniu, doznawałem wrażenia że postępuję za mistyczną postacią wysłaną do zacytowania nam nieszczęśliwej wyroczni przeznaczenia, skazującego nas na potępienie.— Ponure otoczenie, czyniące wrażenie oglądania pogrzebowej mary, wstrząsnęła całą moją istotą, wywołując dreszcz niepowstrzymany.— Sądziłem że zostajemy skazani na doznawanie nieszczęść bez racji i powodów i że jakieś przekleństwo ciąży po nad wszystkiemi tutaj nagromadzonemi.—

Polecono mnie po zameldowaniu się i przedstawieniu posiadanych kwalifikacji jednemu adjutantów

~~[illegible]~~ do oczekiwania odpowiedzi.-

Po upływie chwil kilku, potrzebnych dla przeprowadzenia doraźnej narady, zjawił się jakiś oficer i nawołując mnie po imieniu zakomunikował rozkaz Jenerała zebrania do kupy ujętego niewolnika, znajdującego się pod strażą rozlicznych oddziałów, przez które został ujęty podczas mającej miejsce bitwy, i strzegąc ich od ucieczki podczas mającego rozpocząć się pochodu, zająć się przygotowaniem odpowiedniego konwoju, ~~używając~~ formując takowy z ludzi oddziału kosynierów z któremi brałem udział ~~w czasie~~ podczas bitwy.- Oficer ten, żegnając się ze mną, zakomunikował że

następnie otrzymam inne rozporządzenie mające uregulować moją stałą pozycję w wojsku, po przeprowadzeniu odpowiedniej narady.—

Ja zaś ożywiony doznanem uznaniem leciałem ku kosynierom dla odszukania ich naczelnika ~~oddziału kosynierów~~ ażeby otrzymać kilka dziesiątek ~~kosynierów~~ żołnierzy, pomiędzy któremi znajdowaliby się posiadający także moskiewskie karabiny i amunicję przez nich porzucaną w ucieczce.*—

Naczelnik kosynierów, zuch nieporównanej waleczności, którego nazwisko uleciało mnie z pamięci, zadosyć uczynił mojemu żądaniu, oddając mojej straży ujętych kilku jeńców dnia poprzedzającego.—

Po obejściu obozu we wszystkich kierunkach, potrafiłem dość prędko zebrać pod moją komendę wszystkich jeńców i, uregulowawszy ich do porządku, stawić się w gotowości w pobliżu głównej kwatery, oczekując rozkazu do zapowiedzianego wymarszu.—

Dziwne wrażenie wywoływał na nas moskal znajdujący się w naszej niewoli, któren ~~zwykle był dla nas postrachem, umiejąc~~ arogancko zawsze imponował i po grubjańsku wszystko i wszystkich rozpychał, ~~któren~~ obecnie stał się łagodnem stworzeniem i płaszczył się wszelkiemi sposobami wyrażając pokłony i uniżoność, wiedząc że wiele się

względem nas zawinił i czołgał się obecnie chcąc uwolnić się od zasłużonej kary.—

Ukazało się jednak że żaden moskal nie został przez nikogo obrażony tak podczas ujęcia do niewoli jako też zostając pomiędzy nami w obozie, chociaż wielu posiadało poważne powody do odemszczenia się.—

Dowodzi to wysoki stan cywilizacyjny naszego ludu, umiejącego powściągać pasję przeciwko bezbronnym.—

Przyjmując pod moją komendę grupy niewolnika znajdującego się w naszych oddziałach, zapytywałem czy nie posiadają skarg jakich ~~mnie~~ do zakomunikowania

Wszędzie odpowiadano o zachowaniu wdzięczności za dobrotliwość i im okazaną tak od polskich oficerów jako też i żołnierza, i dla tego byłem kompetentnym do zanotowania mojej uwagi wszędzie do naszej pobłażliwości do okrutnego wroga, który ujęty do niewoli polskiego żołnierza morduje albo kaleczy go podczas się nieludzkie.-

Wysokie są cnoty polskiego narodu, a o ile zostają gruntownej zbadane tyle [illegible] się stopień ich wartości. I dla tej racji miłość do ojczyzny tak bardzo zachowany jest u nas. Lubimy bliźniego ale kosmopolitę jak żydzi albo niemcy stawać się

nie chcemy, rozumiejąc naszą wyższość moralną.—

W liczbie 80 niewolników znajdowało się trzech oficerów; jeden z nich posiadał stopień Kapitana.

Wprzód aniżeli wyruszyliśmy w podróż miałem czas uprzedzić ich że nie powinni korzystać z udzielonej swobody, bez zastosowania więzów krępujących ich członki, coby mogło ich uśmielić do przedsiębrania ucieczki, jaka naraziłaby na niechybną śmierć każdego śmiałka, gdyż czujne oko nasze w czas dostrzeże jego a dalekonośna kosa w porę obali, zadając mu cios śmiertelny towarzyszony przez kulę ~~przez kulę~~ z ich własnego

karabina.—

W milczeniu przysłuchiwali się oni mej przymowie, kurcząc się pokornie.—

Wkrótce potem, widząc rozpoczęcie się ogólnego ruchu w obozie, bez otrzymania szczególniejszego rozkazu ani żadnego hasła, ażeby nie zostać osamotnionym, powiodłem w ślad za innemi odziałami powstańczemi powierzonych mej straży niewolników, we wzorowym porządku, z wyznaczeniem odpowiednich pozycji dla trzech moskiewskich oficerów, kierując się w stronę południową.—

Podczas podróży, spostrzegaliśmy rozprężenie spójni oddziałów i niezrozumiałe ich ruchy.—

liczba nasza powstańcza wciąż się umniejszała.

Dziwiło mnie że to się działo w sposób tajemniczy, gdyż żadnego manifestu ani rozkazu dziennego nie ogłoszono.–

Jako podrzędny oficer, nie miałem prawa dopytywać się o co tu chodzi, ale niepokoiłem się bez ustanku widząc kontynuującą się w sposób zbyt dotykalny naszą rozsypkę, całemi oddziałami i na pojedynkę.

Wielu przedostawało się na samopas po za Wisłę, korzystając z znajdujących się na lewym jej brzegu rybackich lub innych łódek, wzdłuż którego odbywaliśmy marszrutę.–

Nikt nie zatrzymywał ani też nie zapytywał udających się na

Lubelszczyzną, na mocy jakiego rozporządzenia opuszczają obóz; co się wydawało innym o dozwoleniu dezercji.—

Spotykani po drodze wieśniacy przypatrywając się tego rodzaju nieporządkom, nie mogli zrozumieć o co tu chodzi.

Cieszyli się oni tylko widząc wiedzioną przezemnie w wielkim rygorze gromadę niewolnika, którzy, w tego rodzaju okolicznościach, musieli kroczyć parafnym marszem w obec naszych ~~widząc~~ widzów nie przywykłych oglądać coś podobnego dotąd.—

Obecność niewolnika, znak widzialny, udowodniający odniesienia zwycięztwa, uspokajała miejscową

ludność pomimo dopatrywanego rozprzężenia w naszych szeregach.—

~~Około połud~~ Postępując wzdłuż brzegów Wisły i przyglądając się bystrym biegom jego prądów, doznawałem boleśnego wrażenia, gdyż kierunek naszej podróży nie stosował się do wyznawanych dążeń, co było dostatecznem do spowodowania nam zawrotu głowy.—

Około południa obóz nasz, rozrzedzający się wciąż po drodze, doszedł do Wislicy, do kąd wkroczyliśmy ~~w porządku~~ witani przez mieszkańców miasta, uprzedzonych—zapewnie—sztafetą o naszym przybyciu.

Kiedy przyszła kolej ~~wkroczenia~~

na moskiewskiego niewolnika, wykonywającego kroki gimnastyczne pod moją komendą, wiedzionego na rynek Wislicy pod strażą kosynierów, nagromadzone tam tłumy mieszkańców, ~~przyjęły~~ ~~nas~~ uszczęśliwione dowodem zwycięstwa, witały nas salwami powitań i oklasków. —

Zdawało się mnie na chwilę że mamy prawo tryumfować, ale zoczywszy zakwafioną figurę Jenerała Ciechowskiego, okazującą się na końcu pośród nas w tej chwili na rynku i nie mającego odwagi odsłonić się w obec światła dziennego, otrzeźwiłem się, wiedząc dobrze że publiczność nasza zostaje w błędzie, że ~~na~~ przekleństwo jakieś naraziła

nas na utracenie prawa otrzymywania oklasków, gdyż nie umieliśmy wyzyskać odniesionego zwycięstwa pod Grochowiskami, które udzielało nam prawo zabrania do niewoli armję całą moskiewską, — nie zaś posiadane strzępy 80 niewolników.

Dzisiaj Polska cała posiadała prawo obchodzić tryumf ~~odniesionego zwycięstwa~~ i zniesienia całej armji, wysłanej przeciwko nam dla pokonania powstania w Królestwie polskim. —

80 niewolników wprowadzonych do Wiślicy ~~jest strzępem pozostałego zwycięstwa w naszem ręku, które~~ uczestniczących w naszej rozsypce mogą służyć ~~za~~ udowodnieniem że takowa nie powinna

była dokonywać się. —

Posiadaliśmy zupełne prawo iść naprzód i tryumfować wszędzie. — Jakieś przekleństwo potrafiło nam spaczyć drogę. —

Z łaski mieszkańców posililiśmy się obficie przygotowanem śniadaniem przez nich ~~mieszkańców Wiślicy~~, inaczej wszyscy pozostaliby głodni, gdyż służba ekonomiczna przestała egzystować. —

Z nami razem nakarmili się także moskale. —

Po krótkim odpoczynku ruszyliśmy w dalszy ciąg rejterady. —

Przy pożegnaniu się z obywatelami miasta, ~~dojrzeliśmy~~ dostrzegliśmy że zrozumiałą przez nich została smutna sytuacja. Na ich obliczach

rysowała się rozpacz z prze-
widywanego powtórzenia się napaś-
ci moskiewskiej.—

W dalszym ciągu marszu, po opusz-
czeniu Wisliey, pozostałe części roz-
licznych oddziałów pomieszały
się pomiędzy sobą, przedstawiając
niesforną całość, w której moja
komenda niewolników figurowała
udzielając przykład w zachowa-
niu porządku.—

Czasami wzdłuż drogi przela-
tywał jakiś młody oficer, nawo-
łując rozluźnionych żołnierzy
do ~~zebrania~~ zbierania się do kupy, wskazu-
jąc w dali zbliżającą się kon-
nicę nieprzyjacielską, śledzącą
poruszenia nasze.—

Nie odważali się oni jednak nas

atakować, nauczeni z wczorajszych w porę przywitań. —

Sądziłem że nowoływanie tego rodzaju spowodowane jest skutkiem powziętej decyzji, ażeby, zatrzymawszy resztę wojsk naszych wystąpić do walki do odparcia śmiałków chcących się nam ukazywać.

Było nas jeszcze - prawdopodobnie około dwuch tysięcy. —

Próżne oczekiwanie.

Kontynuowaliśmy ciągle marsz ~~na~~ naprzód w stronę południową, w bardziej jeszcze naglący sposób, a ośmielona konnica - nabierając odwagi - zbliżywszy się ku ~~nam~~ nam zaczęła ostrzeliwać.

~~Ato~~ ~~nie~~ Co spowodowało.

przyspieszenia marszu, zupełna w zamiarze oderwania się od kul moskiewskich, które jeszcze nie dosięgały celu. —

Po niedługim wytchnieniu przednie straże nasze zatrzymały się, a nadchodzące do tej mety oddziały otrzymywały rozkaz składania broni, z dozwoleniem prawa dowolnej rozsypki. — Było to austrjacka granica, z kąd w dali widniał Kraków. —

Kiedy przyszła kolej na mnie, otrzymałem rozkaz rozpuszczenia niewolnika. Wielu z nich okazywało niezadowolenie, pochodzące - zapewne - z obawy narażenia się na odpowiedzialność za powrócenie do niewoli. — Wolałby on

kontynować ją u nas, ażeby się uwolnić z męczarni służ~~ebnej~~ owej doznawanej w Rossji.– Nie pewny też jestem czy wszyscy skorzystali z udzielonej im swobody.–

~~XXX~~ Byłem świadkiem scen tragicznych ciskania posiadanej broni do stosu już nagromadzonego obficie ze złożonego ~~broni~~ oręża, przez wojaków, którzy nie w takim zamiarze go podnieśli.–

Stoś ciągle wzrastał w swoim obszarze a uszu naszym dochodziły nieustannie liczne przekleństwa smutnej doli, jaka nam została zgotowaną.–

Po raz ostatni przesunęła się w obec nas zakwafiona postać Jenerała Śmiechowskiego, a za

nim ruszyły rozbrojone resztki oddziału Langiewicza, łowione przez austrjackie straże graniczne, dla zaparcia w więzieniu.—

Wojsko polskie nie wiedziało że Smichowski dokonywa odwrótu do Galicji i małoby znalazło się takich którzyby chcieli mu towarzyszyć.

Nie mogę zrozumieć dla czego on nie wziął przykładu od innych naczelników oddziałów do pozostania w powstańczym kraju i dla czego nie proponował, pozostałym pod jego rozkazami, ażeby mogli w porę odłączyć się od niego dla sformowania się w nowe oddziały, dla uniknięcia wstydu i niewoli austrjackiej?—

Nie zrozumiałym pozostaje też

czyn złożenia broni w ręce nieprzyjaciół, w ten czas gdy łatwo było pozostawić ją w kraju, rozdzielając pomiędzy oddziałami zdecydowanemi kontynuować dalszą walkę. Można przecież było powierzyć ją do schowania mieszkańcom Wislicy.

A w każdym razie odpowiedniej byłoby zatopić ją w głębiach nurtów Wisły, aniżeli dostarczać moskalom materjał ~~do~~ obfity do posiadania niezasłużonych ~~tryumfów~~ trofeów, — któremi też nie omieszkali się chwalić i pysznić w obec nawet nas polaków, którzy ich zgruchotaliśmy do strzępów pod Grochowiskami.

A było czem się szczycić, gdyż w nagromadzonym stosie broni

zdobycz nie tylko było obfitą ale i drogocenną. –
Uzbrojenie powstańców polskich 1863 roku nie składało się z karabinów oznaczonego systemu ale prawie w całym jego składzie przedstawiało różnorodność tak wielką, że prawie każda broń różniła się ~~od~~ jedna od drugiej. –
Więcej od połowy powstańców było uzbrojonych w dubeltówki i pojedynki myśliwskie, często wielkiej wartości, toż samo się działo z pistoletami amatorskich wyrobów. – Nie mało też szabel i pałaszów pochodziło ze zdobyczy na turkach i tatarach, które zostały udzielone przez ojców i dziadów obecnie ich synom i wnukom do użytku.

Były to klejnoty, które, zamiast nikczemnego tarzania się na poziomie, ~~tzn~~ mogły znajdować się zawieszone w świątyniach na pamiątkę bohaterstwa naszych przodków i wiekuistej czci potomków.

Dzisiaj przejdą one w ręce niegodnych, dla sprofanowania posiadanych przez nas trofeów; a stanie się to nie z powodu winy narodu, ani też walecznych wojsk powstańczych, ale z powodów niezbadanych dotąd dokładnie które spowodowali obecne wielkie nieszczęście. –

Resztce gromadzie przywleczonej przez Śmiechowskiego do granicy zaboru austrjackiego, zostającej otworem, po za laskiem zasłaniającym nas od dragonów moskiewskich, ~~których~~ jako też ich strzałów, zostawała zapewniona ucieczka.

~~i ich~~ ~~strzałów zabezpieczały nas od ich doniosłości~~ które ~~mogły już nas dosięgnąć~~ i ich strzałów które ~~i~~ naczej mogły już nas dosięgnąć.

Zrozumieli naturalnie moskale o zamiarze przejścia naszego po za granicę austryacką i chciało się nas poturbować; dla tego coraz bardziej się zbliżali.

Za przykładem udzielonym przez dowódzcę i ~~sztab~~ jego sztabu, ~~po~~ rozbrojone już wojsko, nieposiadające naczelników rozpierzchło się, chcąc uniknąć niewoli moskiewskiej ~~po~~.

Langiewicz i Smichowski ze wspaniale uformowanym sztabem, od chwili i ~~ich~~ przejścia przez granicę, przepadli na zawsze dla Polski i żaden z nich niewziął udziału ~~nadal~~ w dalszej walce za nią.

Jeżeli zostało postanowionem ~~opuszczenie obozu~~ rozproszenie wielkiego obozu na wiele innych mniejszych naraz, to przecież Jenerał Śmiechowski mógł to uczynić otwarcie, nie potrzebując dla zabezpieczenia swojej eskorty wlec ze dwa tysiące wojska na sponiewieranie.

Cóż na tem Polska zyskała że zestarzałe cielsko jego zostało zakonserwowane na parę lat egzystencji mizernej i bezpotrzebnej w zamian za zmarnowanie licznego żołnierza, którego on zamiast zagrzewania do boju wprawiał do rozsypki i uczył popłochu.–

Dla czego Śmiechowski nie odjechał razem z Langiewiczem, który umiał przynajmniej z

nie wielką eskortą opuścić pole walki, ażeby do niej nie zajrzeć później, chociażby pod przebranym nazwiskiem, gdyż wiek jego zobowiązywał go jeszcze do służby wojskowej chociażby miał ją pełnić w stopniu żołnierza dla zadosyć uczynienia wyrzutom sumienia?

Do zbadania należy także szczególniejszy wypadek że tylko Jenerał Smichowski ze swoim otoczeniem potrafili uniknąć aresztowania po przejściu pompatycznem granicy austryjackiej, podówczas gdy wszystkie wojsko i oficerowie niższej rangi zostali wyłowieni i zaparci do więzień?

Wiele kwestji jest do ~~zbadania~~ rozeznania, które zakrywa dotąd tajemnicza zasłona.

127.—

Do najnieszczęśliwszych chwil w życiu pozostanie w pamięci u tych wszystkich którzy brali udział w ~~rozgrywaniu się wybuchów tragicznych scen, scen podczas przejścia granicy, chwilach złorzeczeń, miotania gróźb i przy zgrzytaniu zębów~~ przejścia granicy, ogrom tragicznych scen, rozpaczliwych złorzeczeń, bolesnych skarg, zgrzytania zębów i łamania rąk.— Rozruch i miotanie się w około, pozostając wciąż na miejscu i nie mogąc wybrnąć poza określony i zaczarowany obręb, trwało przez czas długi.— Nikt nie chciał być pierwszym do udzielenia przykładu innym; w ucieczce ogólne wzajemne parcie wyrzucało śmiałków do borykania się z oczykującemi granicznemi strażami, chcącemi

rozpocząć połów.—

Wprzód aniżeli nastąpiła kolej na kosynierów, należących do mo ~~jego~~ jej komendy, rozglądającemi się długo czy nie ~~nie~~ można byłoby wynaleźć bocznych szlaków do wydobycia się z moskiewsko austryjackiej matni i tylko w rozpaczliwej chwili, kiedy hałas zbliżającej się ku zarostom kawalerji narażał nas na niebezpieczeństwo ujęcia, zdecydowali się oni, po odrąbaniu od drewca ich gospodarczego miecza i unosząc go w ukryciu sukmany, rozproszyć się na pojedynkę szeroko po za pasem granicznym - stosownie do udzielonej przezemnie rady - ażeby ~~uwolni~~ uniknąć łatwiej ujęcia i, w

rzeźi narażenia się na areszt, udawać miejscowego rolnika nie mającego styczności z przechodzącemi granicę powstańcami.—

Wprzód aniżeli kosynierzy zdecydowali się do tej ostateczności udało się im ująć ~~porzuconego przez~~ spłoszonego konia w pełnym rynsztunku, na którym ulokowany towarzyszyłem im w smutnej peregrynacji, starając się uniknąć ujęcia do niewoli.

Wkrótce rozbiegłszy się w rozliczne strony, dla uniknięcia połowu skierowywanego przez oddziały graniczne, szczególniej na grupy powstańcze, utraciliśmy wszelki związek ze sobą.—

Mnie utwierdzonemu na ślicznym rumaku nie groziło niebezpieczeństwo ujęcia przez auzerów; umiałem unikać ich napaści, skierowując w poprzek pól i łanów - odpowiednio - niedościgłą dla nich ucieczkę, ~~skierowując się takową ku miastu~~ zbliżając się powoli ku miastu.

Ale w chwili kiedy zdawało mnie się zostać ocalonym, zapadła ciężka kłoda w poprzek drogi wiodącej do bramy Krakowa tamująca wejście. —

Ujęty, razem z rumakiem, zostałem więźniem austryjackim. W asystencji patrolu złożonego z kilku żołnierzy i jednego oficera ~~zostałem~~ odprowadzony mnie ~~do~~

do do podwoi manczu na Plantach. Zostałem zmuszony zsiąść z konia dla udania się do jego wnętrza, przepełnionego usłanemi pokotem do snu na piasku powstańcami, których ująć udało się wcześniej.—

Zmrok wieczorny wtenczas zapadał.—

Po raz pierwszy odczułem w sposób dotykalny praktykowaną niewolę na mojej osobie.

Bolesne wrażenie dało się odczuć potężnie, wywołując dreszcz odrazy spowodowanej niemożliwością zastosowania obrony i koniecznością dobrowolnego ~~zast~~ ~~[illegible]~~ ulegania się więzom przemocy.

Nie mogłem jednak uskarżać się na brutalne zachowanie się

austrjaków, ~~którzy~~ jacy, szanując oficerską godność ich niewolnika, nie uczynili poszukiwań na mojej osobie, ~~i nie widząc~~ kontentując się oddaniem zażądanego pałasza; skutkiem czego pozostał przy mnie posiadany rewolwer.—

Rumaka uprowadzono jako pożądaną zdobycz a siodło angielskie zostawiono w mojem posiadaniu, nie wiem z jakich powodów, ~~które~~ posłużyło mnie za ~~wygodną~~ poduszkę podczas przepędzonej nocy na piasku w maneżu w sąsiedztwie reszty kolegach, liczba których mnożyła się przez czas długi do późnej nocy.—

Harmider straszny rozległ się szczególniejszym echem po tym obszernym

gmachu, przeszkadzając pomyśleć o odpoczynku pomimo doznanego zmęczenia, wyczerpującego nasze siły.—

Znajdując się w stanie niezrozumiałego odurzenia, ~~przypominałem~~ ~~przyglądałem~~ ~~Tem się~~ ~~scenom~~ ~~miejscu~~ przyglądałem się wymarzonym scenom napaści ~~obrony~~ austryjaków na uciekające gromady powstańców, które zamieniały się na wielkie pole walki w ~~których~~ jakiej obficie lała się krew naszych nieprzyjaciół: moskali i austrjaków, zjednoczonych w jednem wielki zastęp, chcących nas pokonać.— Czyniliśmy uporczywy odpór, gdzie kosa odegrywała główną rolę i ~~[illegible]~~ kosynierzy ~~[illegible]~~ mieli ~~[illegible]~~ zadecydować

zwycięztwo.

W chwili tej krytycznej odczułem wrażenie ~~odczucia~~ doznania przeszkody, tamującej dalszy ciąg w drzemiącym stanie doznawanych wrażeń. —

Po otrzeźwieniu się zaczyłem przed sobą uprzejme oblicza polskich pań, aniołów opiekuńczych troskliwych o przyjście w pomoc ~~niezwłoczną~~ znajdującej się w potrzebie ojczyźnie. — ~~Uradowałem się niezmiernie widząc że~~ Panie te, otrzymawszy pozwolenie od władz rządowych austrjackich, przybyły wczesnym porankiem ~~dla~~ obarczone zapasami pożywczemi dla nakarmienia ujętych powstańców.

Zapytywały one mnie, zdziwionego ich zjawiskiem, zostającego jeszcze pod wrażeniem sennych dziwadeł, o wyborze pokarmów któremi chciały mnie nasycić..

Jednocześnie zoczyłem kosz napełniony bułeczkami, które jeden ze służących rozdzielał pomiędzy niewolnikami, innym nalewał z wielkich dzbanów, kawę z mlekiem, albo też karmiono wiktuałami z różnego rodzaju przyborów mięsiwa..

Niezrozumiałe odpowiedzi udzielane przezemnie dobroczynnym paniom, nie mające związku do proponowanych mnie pokarmów, aż do chwili zupełnego odezwienia się mojego, zwróciły ich uwagę i chęć bliższego

ich zaznajomienia się ze mną. —
~~Zapoznania~~ się. —

Kiedy ~~zapoznały się z moją osobą~~ i dowiedziały się że że jestem emigrantem przybyłym z dalekich krajów, dla wzięcia udziału w powstaniu, zaproponowały ~~mnie~~ gotowość wykradzenia ~~mnie~~ niezwłocznego z więzienia austrjackiego i dla tej racji otoczyły mnie w około razem z asystującemi ~~ich~~ lokajami, ażeby w ten sposób zasłonić od widoku służbę więziennej i dozwolić ~~mnie~~ ~~zamianę~~ zamienienie posiadanej czamarki ~~powstańczą~~ na ubiór lokajski, jednego ze służących, ozdobiony srebrnemi guzikami, który roznosił ~~gorące~~ bułeczki. Po dopełnieniu

tych przygotowań ruszyłem w ślad za niemi pełniąc uważnie powierzoną służbę rozdzi~~ału~~ciantu posiadanych wiktuałów, doznając obawy ażeby ~~nie~~ nie zostać rozeznany przez znajdujących się w maneżu policjantów, ~~którzy~~ z któremi dnia wczorajszego znajdowałem się w styczności.—

Rozdział kawy z mlekiem i opróżnianie się kosza mojego z bułeczek dokonywał się powoli, gdyż trzeba było oczekiwać ~~opróżnienia~~ na spożycie ~~filiżanek~~ wiktuałów przez częstowanych konsumentów.—

Tymczasem władze jurysdyczne, uplacowane na balkonie maneżu, powoływały powstańców, z rejestru zanowatowanego podczas wczorajszego ich ujęcia, ażeby

rozpoznawszy się z nimi bliżej zadecydować losy ~~ich~~ ~~względem~~ każdego względem oznaczenia miejsca internowania albo też uwięzienia.—

Byłem zdecydowany pozostawać obojętnym, jeżelibym usłyszał wywoływane moje imię udzielone wczoraj bez pseudonimu.— Między tem przywykłem do świeżo udzielonej mnie nazwy Ignacego, przez dobroczynne panie, które często było mnie ~~udzielane~~ powtarzane, przy kierowaniu spełnianej usługi.—

Nareszcie doczekałem się szczęśliwej chwili opróżnienia dzbanów i mojego kosza. Poczem ruszyliśmy spiesznym krokiem ku szerokim wrotom maneżu, z kąd wyszliśmy na miasto nie ulegając ~~na~~ żadnej

przeszkodzić przez stróżów odźwiernych, obeznanych z przynależnym szacunkiem znanych im liberji.—

Wszedłszy w głąb miasta Krakowa odetchnąłem swobodnie, nabierając przekonanie o urzeczywistnieniu ucieczki z rąk austrjackich.—

Z pustym koszykiem, wszedłem ~~do~~ w ślad za ~~mojemi~~ wybawiającemi mnie z niewoli paniami do wielkiego gmachu, starożytnej daty, gdzie dowiedziałem się, że były ~~nią~~ niemi panie Wodzicka ~~razem~~ z panią Groplerową, pierwsza właścicielka pałacu a druga przybyła z Konstantynopola, żona emigranta bogatego, posiadającego miny ~~jakieś i wzorowego patrjoty~~ — brakow i kopalnie marmuru —

Gościnnie przyjęty, oczekiwałem tam przybycia lokaja, któren - przebrany w moją wojskową czamarkę - narraził się na ambaras i zapóźnienie się spowodowane potrzebą udowodnienia że jest lokalem na służbie u państwa Wodzickich i że nie brał udziału w powstaniu. -

Tymczasem, po przeprowadzonej naradzie, zostało zadecydowanem że ~~zostanę~~ będę ulokowany na mieszkanie u p. Groplerowej, - a po przybyciu lokaja, przebrany na powrót w moją czamarkę. ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ opuściłem z p. Groplerową pałac, podziękowawszy za dobrotliwość okazaną mnie ~~okazaną~~ przez p. Wodzicką, ~~jej mieszkanie~~ będąc zaproszony do odwiedzania ją czasami. -

Pani Groplerowa będąc zapraszoną dnia tego na śniadanie do ~~do~~ państwa Harajewiczów, uważała za stosowne zabrać i mnie - niezaproszonego - ze sobą, gdzie przedstawiony w kilku słowach zostałem uprzejmie przyjęty prze gospodarzy domu ~~jako też~~ a szczególniej przez ich liczną, drobną jeszcze dziatwę, która witała mnie gorącemi uściskami, ~~witając się~~ wieszając się ~~na~~ u szyi wojaka, zazdroszcząc mu prawa udziału w wojnie z nieprzyjaciółmi Polski. Dzisiaj wszyscy ci młodzi, podówczas niedorostki, są ojcami obecnego pokolenia i świadkami dwuch ubiegłych epok wojennych, o ile pozostali nietykalni podczas

przejście ~~pojść~~ w ostatnich chwilach
ich trudnej egzystencji.

Pan Karajewicz był lekarzem, dyrygującym służbą szpitala miasta Krakowa i jednym z obywateli gorliwie pełniącym obowiązki patryotyczne.

Zostałem przez obojga Gospodarstwa zaproszony na uczynienie codzienne dla spożywania razem z nimi śniadań, dokąd uczęszczała często także p. Gruszlerowa, jako podróżująca i znajdująca się przejściowo w Krakowie, nie posiadająca kuchni u siebie. —

Po ustaleniu się mojem, dnia następującego zameldowałem się w Magistracie Rządu Narodowego w Krakowie, prosząc o wyznaczenie mnie

mię służby i wystąpienia na pole walki. Zanotowano adres mojego mieszkania i rozkazano oczekiwać rozkazu. —

Pominę ujęcia wielu powstańców przez władze austryjackie po przejściu granicy przez nie kontynuowały jeszcze pościgu na ustalonej w Krakowie naszej powstańczej organizacji, zostawiając swobodę formowania się nowych oddziałów, powstańczych które od czasu do czasu przechodziły granicę, udając się dla zmożenia rozbrojonego powstania. —

Często wychodziłem po za miasto w stronę granic zaboru rossyjskiego, przyglądając się rozsypanym po polu licznym

jednostek, które dążyły do punktów wyznaczonych, z kąd miały być wysłane do formujących się nowych oddziałów.—

Władze austrjackie były świadome o co chodzi, ale kontynuowała się jeszcze polityka poprzednia, udawania przyjaznych względów dla polaków i moskali jednocześnie. Łowili polaków dla udowodnienia egzystującego nierozerwalnego związku, pozwalając nam wojować z niemi, celem osłabienia zbyt zwielmożniałego mocarstwa X. Znaleźli też dobrą okoliczność sprzedania niepotrzebnego materjału wojennego za dobrą cenę i pozbycia się młodzieży przejętej fanatyzmem patryotycznym, którem zagrażał wywoływaniem buntów

lokalnych.—

Skutkiem tego Kraków stwarzał mojscem zbiornem do którego zgromadzili się powstańcy z rozmaitych okolic Małopolski, niezmiernie prędko o rozsypce oboru Langiewicza, i patryotycznej młodzieży chcącej spełnić obowiązek względem Ojczyzny znajdującej się w walce z Rossyą.

Austryackie władze wojskowe i policyjne stykały się na ulicach, i publicznych lokalach przepełnionych powstańcami, odróżniającemi się ubiorem i obliczem od znanej im publiczności miasta, nie czyniąc nikomu najmniejszego ambarasu.—

Młodzież powstańcza, gotującą się do wyprawy, baczyła się ochoczo

aż do późnej nocy, rozsypana po wszystkich restauracjach, chcąc się pożegnać z przyjaciołmi i znajomemi, — którzy towarzyszyli im po za obręb miasta, życząc powodzenia w przedsiębranych walkach.

Tego rodzaju ruch kontynuował się przez parę jeszcze tygodni po przejściu granicy przez Olechowskiego, ale powoli zaczął się umniejszać z powodu że ~~Ale~~ moskale potrafili prędko nagromadzić znaczne siły wojska po nad granicą austrjacką i — ośmielone powodzeniem — rzucały się na nasze oddziały, formujące się jeszcze, z zasadzek, zmuszając takowe do rozsypki i przechodzenia hurtem przez granicę do zaboru austrjackiego. —

Okoliczność tego rodzaju wywoływała powtarzanie połów kawzerów i straży granicznych austrjackich mającego miejsce w dniu haniebnego przejścia oddziału wleczonego przez Śmiechowskiego.

Nie mając nic do czynienia ~~jak~~ po nad ~~tylko~~ odbywania spacerów, udawałem się regularnie po za Kraków, ~~przyglądając się~~ gdzie byłem świadkiem z daleka scen przechodzenia granicy przez powstańców tam i nazad.

Ruchy tego rodzaju kompromitowały powoli powodzenie naszej sprawy w obec nas samych i cudzoziemców.—

Rad byłem że Wydział Krakowski Rządu Narodowego przeznaczył mnie do wyprawy w dalsze prowincje polskie, co zabespieczało mnie od nowego

popadnięcia w ręce austrjaków.

Tymczasem wiosna postępowała naprzód, ~~a ja niecierpli~~ Doczekaliśmy się świąt Wielkanocnych, które spędziłem zniecierpliwiony z powodu mitręgi w wysłaniu mnie do czynu, tembardziej że pozostając w Krakowie narażony byłem na doznawanie wielkich dolegliwości z powodu zupełnego opróżnienia mojej kieszeni z posiadanych pieniędzy, wyczerpanych od pierwszego dnia z pozostałych ~~p~~ kilku groszy.—

Posiadałem obfity pokarm w południe u państwa Harajewiczów, ale niewystarczał on mnie na całodzienne posilenie. Nikomu zaś nie przeszło na myśl pomyśleć że nieposiadałem zasobów dla

zaspokojenia, chociażby sporym kawałkiem chleba wieczornego głodu, jaki często nerwał mnie na prawdziwe męczarnie.

Dla uspokojenia, ~~się~~ udawałem się wcześnie do stancyjki mojej posiadając klucz udzielony ~~mnie~~ przez p. Groplerową, która zwyczajnie - będąc gdzieś w gościnie powracała późno do domu.-

Szukając ratunku w wymuszonym śnie, chciałem się uspokoić.

Zdarzało się czasami że zaproszony przez któregoś z nowych znajomych na szklankę piwa do któregoś lokalu, nasycałem się ~~wybornie~~ udzielaną zakąską, ale nie mogło się to zawsze powtarzać, gdyż nie będąc w stanie wypłacić

się wzajemnością, zmuszony byłem odmawiać powtarzane zaproszenia, tłomacząc się potrzebą załatwienia wymyślanych interesów.—

Długotrwała ta męczarnia głodowa aż nareszcie spotkałem ~~się~~ niespodzianie kolegę Gustawa Reutta na ulicy, kulejącego skutkiem doznanej rany w piętę — zdaje się w bitwie pod Krzyżem — który po raz pierwszy wyszedł na spacer po wyleczeniu się swoim.—

Reutt zasilony zawsze w obfitość ~~zasobów~~ pieniędzy, nie tylko że uradował się wielce ze spotkaniem się ze mną ale, przewidując moją hołotę, zaproponował udzielenie ~~mnie~~ pomocy w sumie 50 złotych ~~guron~~.

Od tej chwili pobyt mój w

Krakowie stawał się znośnym także pod względem materjalnym, dozwalając mnie możliwość zasilać się zakąskami dla wydołania podczas przedsiębranych spacerów jako też odpłacać się wzajemnością częstowaniem w kawiarniach i restauracjach moich znajomych.—

Od tej chwili humor mój także się poprawił o tyle że stałem się znośniejszym gościem u państwa Harajewiczów, przestawszy myśleć o łapczywem obżarciu się jak największą dozą spożywanych potraw i mając czas brania udziału w dyskusjach i rozprawach, ~~które~~ na które przedtem byłem obojętny.

Toż samo, wracając w późniejszych godzinach do mojego lokalu, często

Spotykałem się przybyłą wcześniej gosposią takowego p. Groplerową, mając czas przed udaniem się do snu zawiązywać z nią rozmowę z bieżących wypadków i dawniejszych zdarzeń odnośnie do pobytu w Konstantynopolu ~~nas obydwu~~, gdzie wiele osób było ~~nam~~ znanych nam obydwom. Rozmowy te często ciągnęły się przez czas długi, co zmusiło p. Groplerową do wyrażenia zdziwienia, nie mogąc zrozumieć zmiany zaszłej w mojej osobie, którego uważała za zaspałego leniucha, nie mającego dostatecznego wykształcenia ~~w~~ dla braniu udziału w życiu salonowem. Nie omieszkała też ona oświadczyć ~~mnie~~ otwarcie posiadanie złej opinji o moich przymiotach, czyniąc wielkie pochwały

na mój pożytek, ~~kontentując się zako-~~
~~liczności która pozwoliła~~ uradowana
z zaszłej rehabilitacji.—

Nie chciałem wyłuszczać powodów posęp-
ności ~~która~~ jaka mnie opanowywała, pomimo
wprawy ulegania niedostatkom, której
—pomimo wszelkich usiłowań nie mog-
łem zwalczyć, chcę powrócić do ~~zwykłej~~
ożywionego charakteru zachowywanego
w normalnym stanie.—

Nie tylko ja, ale prawie wszyscy roda-
cy znajdujący się na emigracji ulegali tego
rodzaju drażliwości, unikając kołatania
o otrzymanie wsparcia albo jałmużny,
narażając się często na śmierć głodową.
Wiele tego rodzaju przykładów można
zacytować pomiędzy wielkiej wartości oby-
watelami z powstań 1830, 1848 i 1863.—

Wszyscy emigranci należący do inteligentnej

nawet klasy społeczeństwa byli gotowi ulegać chociażby najcięższej pracy; dźwigania ciężarów i t.p. robót, unikając tylko służby poniżającej, która ~~nazaby~~ zaraz mogłaby czynić uszczerbek godności rycerskiej, na co wszyscy byli drażliwi. —

W Konstantynopolu i Paryżu wymarło wielu rodaków z powolnego wycieńczenia, unikających demonstrowania się nawet w obec swoich z ich niedolą. —

Polski emigrant, chociażby był nim najskromniejszy i nieczytelny wieśniak, nie wyciągał ręki o jałmużnę. Sprawdzonem też zawsze było że włóczący się po świcie w roli biednych polaków, uporczywie domagających się wsparcia, byli włóczęgi i wypłosze, należący do międzynarodowych spółek hultajskich, albo też niemców, zamieszkałych

w polskich prowincjach i władają-
cych, często niedostatecznie, naszym
językiem. — Uczciwi polacy nie profa-
nowali nigdy naszego imienia. —
Drażliwość w unikaniu ~~sponie-~~
~~wierania~~ sponiewierania się tak
była wygórowaną że nawet w
obec przyjaciół i kolegów ukrywa-
ło się z niedostatkiem, ażeby nie
zostać podejrzani o wyzysk i
chęć polepszenia sytuacji na
cudze koszta, nie kontentując
się własnemi dochodami, albo uni-
kają pracy z powodu hultajst-
wa. — Drażliwość ta często
była powodem śmierci nie mało
z emigrantów. — Często po ich
śmierci dowiadywali się przy-
jaciele i koledzy — ~~z ubolewaniem~~ —

o powodach takowej, z ubolewaniem że nie potrafili przewidzieć powodów dla wspomożenia nieszczęśliwych zbiorową składką.—

Niedostatek i brak dostatecznego pokarmu wpływa ogromnie na temperament człowieka, co też potrafiła skonstatować pani Groplerowa na mojej osobie, jakie musiał być ~~gwałtowną~~ wybitnym, gdyż zadosyć uczynienie potrzeb życiowych ~~młodzieńca w rozwoju~~ u młodzieńca 23 letniego była gwałtowniejszą.— Udzielany mnie pokarm, chociaż obfity i wyborny nie mógł zaspokoić ~~potrzeb~~ dostatecznie w ~~ciągu~~ przeciągu ~~czas~~ upływu czasu 24 godzin.—

Wiem dobrze że z ochotą i

157.

uprzejmością zapraszano by mnie na ranną kawę, podwieczórki i wieczerzę, ale obawiałem się zostać oskarżony o niedyskrecję, chcąc wyzyskiwać ofiarowaną gościnność z powodu skąpstwa, narażając na wzmożenie wydatków moich dobroczyńców.

— Wiedziałem także że p. Groplerowa narobiłaby wielką wrzawę, jeżeli bym przedstawił rację poprzedniej posępności, chcąc odreperować sytuację, zapewniając mnie lukulesowe utrzymanie u swoich licznych przyjaciół, przez codzienne zapraszanie na ~~xx~~ wieczerze i ~~herbaty~~ herbaty.—

Powrót do normalnego stanu spowodował też raptowną zmianę w odczuwanej męczarni dłuższego pozostawania w Krakowie, miejscowości

która ogarniała mnie wielkim czarem przy pierwszym zjawieniu się w jej okolicach. — Przestałem ~~spie~~ szyć się z wyjazdem i dokuczać codzienną wizytą Wydziału Rządu Narodowego, domagając się rezolucji prędszej mojej nominacji. —

~~Nastąpiła ona~~ Po otrzymaniu której, jaka nastąpiła w kilka dni po moim zbogaceniu się, żegnając się z rodziną Harajewiczów, p. Graplerową i innemi osobami zaprzyjaźnionemi odczuwałem chęć pozostania chociażby na jeden dzień czasu dłużej z niemi, ażeby nasycić się więcej ~~czarem~~ obcowania z ~~ich~~ ~~obecnością~~ niemi; a tylko odczucie obowiązku zmusiło mnie do niezwłocznej podróży. —

159.

Do dzisiaj pozostają w pamięci łaskawe względy i przyjazne usposobienie szanownej rodziny Harajewiczów okazywane podczas mojego pobytu w Krakowie, to też żegnałem się z niemi i drobną podówczas dziatwę z prawdziwem ~~[illegible]~~ odczuciem straty, jaką się doznaje oddalając się od bliskich sobie krewnych.—

Toż samo niezapomniany pozostanie dla mnie osoba p. Gruplerowej, posiadającej przymioty i hart charaktera, który wyróżniał ją w sposób wytyczny w społeczeństwie z powodu pożytecznie dokonywanej pracy na jego korzyść.—

Opuszczałem Kraków, dawną Stolicę Polski, doznając wrażenia poniesionej straty, z powodu zrozumienia

wartości społeczeństwa tam zamieszkającego, które potrafiło zachować wszelkie przymioty wzniosłego ducha w sposób nieskazitelny, dając przykład poświęcenia zupełnego w pracy wyzwolenia narodu z więzów niewoli.—

Z wagonu unoszącego mię do Bogumina dosłuchiwałem się echom pieśni krakowskiej, zrodzonej od niepamiętnych czasów przez poetyczne polskie pokolenie tam zamieszkałe, która pozostanie nieśmiertelną w spuściźnie dla naszego wielkiego narodu na wieczne czasy.—

Koniec tomu V^go.

Ateny dnia 12 Lutego 1922.

BIBLJOTEKA
Jagiellońska